NOWY SĄCZ | LIMANOWA | GORLICE | KRYNICA | MUSZYNA | PIWNICZNA | STARY SĄCZ | MSZANA DOLNA | GRYBÓW | BOBOWA | BIECZ

dts

www.dts24.pl

dobry tygodnik sądecki

GAZETA BEZPŁATNA

Nr 50 (423), 6 grudnia 2018

Nakład 18 000*

*obejmuje pobrania wersji elektronicznej

Zwolnienia w ratuszu
» str. 3

Szlachetna Paczka – mądre pomaganie
» str. 6

Wiele nowego w życiu Karoliny Chapko
» str.9

Piotr Kiciński o przyszłości bieznesu
» str. 11

Mistrzyni świata w bikini fitness
» str. 15

Sandecja znów blisko Ekstraklasy
» str. 18

Ciężarówka przywozi święta
» str. 23

MotoMikołaje w akcji

» str. 7

FOT. MOTOMIKOŁAJE

REKLAMA

FORD TRANSIT
WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2018
Wikar Nowy Sącz
ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414
RABAT DO 32 000 PLN netto*
NA MODELE Z ROCZNIKA 2018
Szczegóły w salonie Wikar i na: wikar.pl

NAJLEPSZE PRODUKTY
NA ŚWIĄTECZNY STÓŁ I DO ZESTAWÓW PREZENTOWYCH
rafa SUPERMARKET
NOWY SĄCZ
WĘGIERSKA 78
RAFA-SUPERMARKET.PL

Wygodna POŻYCZKA NA ŚWIĘTA
na dowolny cel, proste zasady, szybka decyzja
rzeczywista roczna stopa oprocentowania: 11,60%
ŁĄCKI BANK SPÓŁDZIELCZY
www.bslacko.pl
18 545 03 00
kontakt@bslacko.pl

TRADYCJA FABRYKA OKIEN
ZIMOWA PROMOCJA!
okna i drzwi
Firmowy Salon Sprzedaży ul. Elektrodowa 47, 33-300 Nowy Sącz
www.tradycja.biz

Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA *MARKA STAWOWCZYKA*

AKCJA

Pomaganie ma ogromną moc!

„I Ty zostań św. Mikołajem" to akcja organizowana przez fundację Będzie Dobrze i grupę My kochamy Nowy Sącz, do które mieli okazję włączyć się również Czytelnicy „Dobrego Tygodnika Sądeckiego". W siedzibie naszej redakcji od połowy listopada do 2 grudnia udało się zgromadzić cztery pokaźne worki maskotek, pluszaków, przyborów szkolnych i gier planszowych. Prezenty 6 grudnia wraz z ofiarowanym w innych punktach darami trafią do najbardziej potrzebujących dzieciaków z Sądecczyzny, aby wszyscy mogli poczuć, że w tym roku Mikołaj o nich nie zapomniał. Wśród zabawek zostawionych w naszej redakcji znalazła się również urocza różowa hulajnoga, która z pewnością nowemu właścicielowi sprawi sporo radości. To wspaniałe, że wśród Was, naszych Czytelników, jest tak wielu ludzi z ogromnym sercem, którzy zechcieli pomóc. Bo przecież paczki dla dzieciaków organizatorzy przygotowali korzystając z tego, czym ludzie dobrego serca chcieli się podzielić. Dziękujemy!

(KK)

LICZBA TYGODNIA

5753 – pobrań zanotowało wydanie elektroniczne „Dobrego Tygodnika Sądeckiego" sprzed tygodnia. Oznacza to, że tyle e-egzemplarzy specjalnego numeru DTS Biznes-Praca-Pieniądze trafiło do naszych Czytelników. Oczywiście oprócz wydania papierowego.

Jak widać, coraz częściej nasi Czytelnicy przekonują się do takiej formy dostępu do swojego ulubionego tygodnika. Na „Dobry Tygodnik Sądecki" nie trzeba czekać do czwartku, nie trzeba go szukać w punktach kolportażu. Już w środę wieczór można pobrać najświeższe wydanie z naszej strony www.dts24.pl. Potrzebujesz archiwalnego wydania? Wszystkie numery dostępne są w zakładce: https://www.dts24.pl/pobierz-najnowszy-dts/.

Jednym kliknięciem można pobrać e-tygodnik czyli pdf dokładnie w takiej postaci jak wydanie papierowe, tyle że na ekranie. I wszystko oczywiście bezpłatnie!

CYTAT TYGODNIA:

„NIE CHCĘ ODBIERAĆ CHLEBA PANU BOCHENKOWI"

LUDOMIR HANDZEL

LUDZIE

Ostatni rękawicznik

FOT. KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

Michał Nakierski to najstarszy rękawicznik na Sądecczyźnie.

– *Dziś już nikt nie wyrabia rękawic na desce. Kilka osób nauczyłem, to pokazują teraz jako wymierający zawód* – opowiada 86-latek. Sam zajął się rękawicznictwem w latach 80., gdy przeszedł na emeryturę. Tej umiejętności nauczył go ojciec. – *Pamiętam jak tata w czasach okupacji robił takie rękawice. Był drwalem w Piwnicznej-Zdroju. Robił wełniane rękawiczki dla siebie i furmanów, wożących drzewo z lasu* – wspomina.

Michał Nakierski sam wystrugał deski, na których wykonuje wełniane rękawice. Do tego są potrzebne dwie – jedna na kciuka, druga na pozostałe cztery palce. Wykonanie jednej pary zajmuje mu trzy dni. – *Traktuję to jako hobby* – mówi 86-latek.

Swoje wyroby prezentuje na targach, gdzie jest zapraszany jako przedstawiciel ginącego zawodu. Ostatnio nawet miał okazję pokazywać swoją pracę na Słowacji. Przed świętami natomiast zawitał do Szkoły Podstawowej nr 20 w Nowym Sączu, gdzie uczy się jego wnuczka Natalia (na zdjęciu z dziadkiem). Placówka co roku organizuje Dzień Spotkania z Tradycją.

(KGK)

MEMOSĄCZE

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o. 33–300 Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25. ISSN 2082–209X. **www.wydawnictwodobre.pl**

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki", www.dts24.pl, tel.18 544 64 41, redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre: Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS: Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. portalu dts24: Iwona Kamieńska, i.kamienska@dts24.pl

Redaktor senior: Jerzy Wideł

Redaguje Zespół: Jacek Bugajski, Katarzyna Gajdosz-Krzak, Klaudia Kulak, Kinga Nikiel-Bielak, Krystyna Pasek, Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek

Tel. dziennikarzy dyżurujących: 508 657 107, 513 393 275, 516 169 871

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera, k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń: Beata Ziemba, b.ziemba@dts24.pl, tel. 889 020 766

Dyrektor Biura Wydawnictwa: Bożena Baran, b.baran@dts24.pl, tel.530 878 909.

Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król, tel. 665 270 230

Skład: Piotr Płachta, tel.602 522 291

Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Ważny temat

Wiedziałem, że w ratuszu jest źle, ale nie że dramatycznie

Rozmowa z ARTUREM BOCHENKIEM, wiceprezydentem Nowego Sącza

– Zagnieździł się Pan już w ratuszu?

– Codziennie wychodzę z ratusza około godziny 20-21. Tyle osób potrzebuje załatwić sprawy, że na nic nie mam już czasu.

– Ledwie Pan wszedł do ratusza, a stał się jego postrachem. Zaczął Pan pracę od zwolnienia czterech dyrektorów wydziałów, później posypały się kolejne wypowiedzenia. Takiego ruchu w pierwszym dniu urzędowania nikt się chyba nie spodziewał?

– Spodobała mi się wypowiedź podczas sesji radnego Macieja Prostki, który idealnie podsumował to, jak podeszliśmy do pracy w ratuszu. Co zresztą obiecaliśmy w kampanii wyborczej mieszkańcom. Wówczas w piśmie do pracowników urzędu wprost informowaliśmy, że konieczne są przesunięcia i zwolnienia na szczeblach dyrektorskich. Blisko 22 tysiące głosów poparcia i 60 procent w drugiej turze dla Ludomira Handzla to w większości głosy nawołujące do zmiany i akceptujące takie podejście. Dziwię się więc temu zdziwieniu.

– Radny Wojciech Piech cytował z kolei wypowiedzi medialne Ludomira Handzla, że jeśli chodzi o sprawy kadrowe nie będzie nerwowych ruchów.

FOT. KGK

– To nie są nerwowe ruchy. To ruchy przemyślane. Nie żyjemy w próżni, jakieś bańce mydlanej. Żyjemy w tym mieście od urodzenia, działamy społecznie i widzimy, co się dzieje. Stowarzyszenie Koalicja Nowosądecka istnieje już od czterech lat. I cztery lata temu Ludomir Handzel kandydował z tymi samymi hasłami na prezydenta Nowego Sącza. Wtedy, bardzo niewielką liczbą głosów, przegrał. Potrzebę zmian jednak artykułujemy od tego czasu bez przerwy. Skoro cztery lata temu była ona tak silna, to teraz, kiedy nic się nie zmieniło, tym bardziej.

– „[...] Niezależnie od chamstwa, jakie zagnieździło się w ratuszu...” – napisał Mirosław Trzupek, zwolniony dyrektor Wydziału Architektury i Budownictwa.

– Trochę mnie to zdziwiło, bo z nim akurat była najmilsza rozmowa. Trwała co prawda cztery minuty, ale była bardzo kulturalna. Nie padło ani jedno obraźliwe słowo. Nawet na do widzenia podaliśmy sobie ręce. Osobiście odebrałem to spotkanie jako jedno z najmilszych. Reszta, powiedzmy, była bardziej oschła.

– Radny Grzegorz Fecko studzi nastroje i mówi: „Dajmy sobie sto dni”.

– To za długo! My sobie nie możemy nawet pięciu dni dać. Leżenie już było w ratuszu przez ostatnie 12 lat. Moje odczucia po dwóch tygodniach pracy w ratuszu są takie: Działało tu kilkanaście niezależnych księstewek, kompletnie niekoordynowanych przez nikogo. Proszę sobie wyobrazić, że pracownicy jednego wydziału przychodzą do mnie, żeby zmotywować pracowników innego wydziału, żeby wykonali dla nich jakąś pracę. Dramat. Nikt na tym nie panował. Totalnie rozleciały organizm. Ja wiedziałem, że jest źle, ale nie wiedziałem, że jest dramatycznie.

– Radna Teresa Cabała na sesji wyraziła troskę, że teraz urzędnicy są zestresowani i do pracy idą po zażyciu środków uspokajających.

– Nie wiem skąd takie informacje. Ja tego nie obserwuję. Spotykam się codziennie z pracownikami. Nie krzyczę, nie robię nerwowych ruchów. Kto mnie zna, to wie, że nie jestem człowiekiem impulsywnym.

DOKOŃCZENIE STRONA 4

Cięcia i zmiany kadrowe

Decyzją Artura Bochenka do tej pory wypowiedzenie otrzymali: Grzegorz Chochla – dyrektor Wydziału Zdrowia; Józef Kantor – dyrektor Wydziału Kultury, Sportu, Komunikacji Społecznej i Promocji; Leszek Langer – dyrektor Urzędu Pracy w Nowym Sączu; Dariusz Górski – komendant Straży Miejskiej; Małgorzata Grybel – kierownik Kancelarii (została jej zaproponowana inna posada); Marek Nieć – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności; Alina Marek – dyrektor Wydziału Przedsiębiorczości i Funduszy Zewnętrznych; Mirosław Trzupek – dyrektor Wydziału Architektury i Budownictwa; Dariusz Różycki – kierownik Zespołu Kontroli Wewnętrznej; Krzysztof Popiela – pełnomocnik ds. Romów; Anna Tokarz – kierownik Biura Rady Miasta.

Na inne stanowisko przeniesione zostały: Marta Wieciech-Kumięga, dotychczasowa dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, a także Janina Gozdecka, która od 35 lat była sekretarką prezydentów. Na emeryturę odchodzi natomiast Jadwiga Kusiak, skarbnik miasta od 1990 r. Ze stanowiska dyrektora Miejskiego Zarządu Dróg zrezygnował Grzegorz Mirek. Będzie nadal pracował w MZD jako specjalista.

KOMENTARZE

Nie było żadnych rozmów

– *„[...] Zostałem w żenujący sposób zwolniony z pracy w Urzędzie Miasta”* – napisał na facebookowym profilu Architektura Nowego Sącza Mirosław Trzupek, który od siedmiu lat pełnił funkcję dyrektora Wydziału Architektury i Budownictwa. *„Oświadczam jednak, że niezależnie od chamstwa, które zagnieździło się w Ratuszu, nie poprzestanę w działaniach na rzecz rozwoju architektury w naszym mieście, a także promocji dobrej architektury”* – dodał. Post został już usunięty. Mirosław Trzupek jako jedyny zwolniony odważył się skomentować działania nowych władz. – *Oczywiście każdy ma prawo dobierać sobie współpracowników. Wydaje mi się jednak, że jeżeli ktoś na tym poziomie i w tej sytuacji, po tylu latach współpracy, dokonuje zwolnień, to powinien zrobić to w innej formie. Powinna odbyć się jakaś rozmowa, dyskusja na ten temat, chociażby krótka. Natomiast tutaj nie było żadnych rozmów, tylko z zaskoczenia po prostu wręczenie pisma i tyle. Utrata zaufania to wydaje mi się fikcyjny powód zwolnienia, bo jak można utracić do kogoś zaufanie po powiedzmy dwóch dniach urzędowania* – stwierdza Trzupek.

(KBN)

Nie podejmuj decyzji w gniewie

Michał Kądziołka, radny Nowego Sącza (Wybieram Nowy Sącz)

– *Jest taki piękny cytat: „Nie podejmuj żadnej decyzji w gniewie, bo duma i głupota na jednym rosną drzewie”. Nie mam pretensji o to, że nowe władze w mieście, które zostały wybrane przez mieszkańców i otrzymały duży mandat zaufania, zmierzają do zmiany struktur organizacyjnych w Urzędzie Miasta. To rzecz naturalna, że każdy ma swoją wizję i swój program, który chce realizować. Powinniśmy zaufać prezydentowi, że ta zmiana będzie się odbywać jak najlepiej. Niepokoi mnie jednak fakt, w jakiej formie te zmiany się odbywają i z jaką szybkością. Prezydent przyszedł do pracy 23 listopada i nawet nie zdążył się przywitać z dyrektorami. Może powinien wziąć naukę z tego, co zrobił cztery lata temu starosta Marek Pławiak, kiedy objął władzę i wynajął zewnętrzną firmę audytorską.*

Prezydent wiedział kogo zwolni

Maciej Prostko, radny Nowego Sącza (Koalicja Nowosądecka):

– *4 października, gdy trwała kampania wyborcza, Ludomir Handzel wystosował list otwarty do pracowników instytucji miejskich, który, gdy teraz czytam, widzę dokładnie to, co zostało w nim zapowiedziane: „[...] Przyznaję także, że część kadry zarządzającej, dyrektorzy, prezesi muszą zostać wymienieni. Nie ulega wątpliwości, że zarówno urząd miasta, jak i podległe mu jednostki spółki miejskie wymagają lepszej organizacji i poprawy funkcjonowania w niektórych obszarach”. Jeżeli prezydent Ludomir Handzel otwarcie, publicznie zobowiązał się do przeprowadzenia zmian, i wskazał, że część instytucji musi zostać zmieniona, podjął zobowiązanie wobec swoich wyborców, wobec mieszkańców Nowego Sącza. 60 procent wyborców w drugiej turze zagłosowało na niego między innymi dlatego, że oczekiwało tych zmian. Jasne zatem było, że te zmiany należy przeprowadzić szybko. Prezydent, idąc na ten urząd, i wystosowując takie pismo, musiał już wtedy wiedzieć, którzy dyrektorzy wydziałów zasługują na zwolnienia.*

DOKOŃCZENIE STRONA 4

REKLAMA

Budujesz, remontujesz, wykańczasz?

To znaczy, że mnie potrzebujesz. Zanim do mnie zadzwonisz **(tel. 604 977 829)** zapytaj o jakość mojej pracy setek zadowolonych klientów w wielu krajach Europy. Moje realizacje są moją najlepszą rekomendacją. A może wolisz napisać do mnie: **tomek.welsandt@onet.pl**

Sprostowanie

W poprzednim wydaniu „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” - nr 49 (422) z 29 listopada 2018 r. - w tekście „Konspol będzie się rozwijał” niefortunnie użyliśmy skrótu myślowego, pisząc, że firma została przejęta przez amerykański koncern Cargill. Oczywiście, jak wynikało z całości tekstu, do takiego przejęcia jeszcze nie doszło. 13 września – zgodnie z cytowanym przez nas fragmentem komunikatu firmy - doszło do zawarcia porozumienia w sprawie przejęcia podmiotów działających w ramach Grupy Konspol przez amerykański koncern Cargill. Podpisanie porozumienia w sprawie transakcji, nie jest oczywiście równoznaczne z jej finalizacją.

Grupę Konspol, jej Pracowników oraz Czytelników DTS serdecznie przepraszamy za niefortunne sformułowanie, które mogło wiele osób wprowadzać w błąd.

REDAKCJA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

– Pan może nie krzyczy, ale w ręku trzyma wypowiedzenie.

– Mówimy teraz de facto o dziewięciu osobach z urzędu, którym je wręczyłem. W ratuszu zatrudnionych jest 410 osób, w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej 130, w Urzędzie Pracy około 80. A my mówimy o wierzchołku, o ludziach, którzy mieli decydujący wpływ na to, w jakim kierunku miasto będzie szło. Od czterech lat natomiast artykułujemy, że miasto idzie w złym kierunku. Właściwie to nie idzie, tylko stoi.

– Te setki osób, które Pan wylicza, mogą się bać utraty pracy?

– Nie ma takiej możliwości, żeby zwolnić wszystkich urzędników i zatrudnić ludzi od nowa. Sparaliżowałoby to pracę urzędu miasta i podległych mu jednostek. Osoby, zatrudnione w urzędzie to rzetelni pracownicy. Ich trzeba tylko dobrze pokierować. Wskazać właściwą drogę, dać przykład. I tyle.

– Nie było dobrych kierowników?

– Te osoby, które zostały bezpośrednio przeze mnie zwolnione, nie wypełniały należycie swoich obowiązków.

– Prezydent Ludomir Handzel na Pana scedował zadanie wręczania wypowiedzeń? Przyjął to Pan z satysfakcją czy niechęcią?

– Wiedziałem, że to trzeba zrobić.

– Powodem zwolnień miała być utrata zaufania?

– Tak, brak zaufania był głównym czynnikiem decydującym o zwolnieniu.

– Radni na sesji podnosili, że aby stracić zaufanie do kogoś, trzeba je najpierw zbudować. Kiedy Pan to zdążył zrobić?

– Robiliśmy to od lat, działając w stowarzyszeniu, wysyłając dziesiątki pism do urzędu. Osobiście wypowiadałem się w mediach, krytykując działania urzędników w Nowym Sączu. To było do przewidzenia, że skoro rok, dwa, trzy lata temu uważałem, że ci ludzie nie pracują dobrze, a to się nie zmieniło, to i teraz nie będą. Na moje zaufanie po prostu nie zapracowali. Nawet go nie mieli.

– A prezesi miejskich spółek? Czy oni teraz mogą spodziewać się utraty stanowisk?

– Dokonujemy analizy miejskich spółek. To będzie bardzo szczegółowa analiza, również kadrowa.

– Czy ona szybko nastąpi?

– Przyszliśmy do ratusza, żeby w końcu w mieście szybko zaczęło się coś dobrego dziać. Nie mam na myśli zwolnień. Nowy Sącz spał. W końcu musi się obudzić i zacząć żyć, jak na przykład Rzeszów. Procesy decyzyjne muszą być podejmowane z głową, ale energicznie, bez zbędnych otoczek. Miasto musi być zarządzane sprawnie, czego do tej pory nie było. Do końca roku musi więc nastąpić reorganizacja urzędu, by pracownicy ze sobą wreszcie zaczęli się dogadywać. Nie może być tak, że istnieje tak potężna struktura, a nie ma komu nawet żarówki przykręcić, gdy się spali.

– To znaczy?

– Podaję ten przykład, bo mnie zmroził. Jak ratusz wygląda, każdy widzi. Wchodząc do gabinetu prezydenta, rzucają się w oczy odrapane ściany sekretariatu. Pytam więc o ekipę remontową. Takiej w urzędzie jednak nie ma.

– Jest spółka Sądecka Infrastruktura Miejska.

– Też o niej pomyślałem, ale i w jej strukturach nie ma nikogo, kto by żarówkę przykręcił czy zrobił malowanie. Co się okazuje? Urząd zleca te zadania Spółdzielni Socjalnej Pucuś z Chełmca, którą zakładaliśmy – mówię „my” bo byłem wówczas zastępcą wójta Chełmca – z pieniędzy unijnych, dając pracę niepełnosprawnym.

ROZMAWIAŁA KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

KOMENTARZE

Nie ma prawa do samowoli

Wojciech Piech, radny Nowego Sącza (Wybieram Nowy Sącz):

– Prezydent jeszcze dobrze nie zaczął pracy... a już zwalnia. Jasne jest, że każdy pracodawca ma prawo do kształtowania polityki kadrowej, ale żaden pracodawca nie ma prawa do samowoli. Apelowałbym o to, aby odróżnić samowolę od czynności zgodnych z prawem i z poszanowaniem prawa. Mam podstawy przypuszczać, że stosunki pracy nie są od kilkunastu dni kształtowane w urzędzie w sposób właściwy. Co najbardziej boli to ewidentny brak poszanowania dla godności osobistej i dóbr osobistych zwalnianych osób. Kuriozalne są też wypowiedzi prezydenta na ten temat, bo jak inaczej ocenić sytuację, gdy pracodawca mówi, że „to nie są jego decyzje”, że nie może się odnieść do spraw zwolnień, bo „nie będzie odbierał chleba swojemu pracownikowi”. Pracodawca uchyla się od wzięcia odpowiedzialności za decyzje, które są podejmowane w jego imieniu.

NOTOWAŁA NA WTORKOWEJ SESJI RADY MIASTA: (KGK)

OGŁOSZENIE

Naszej Koleżance redaktor

Iwonie Kamieńskiej

i jej Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia z powodu śmierci

TATY

składają

koleżanki i koledzy z Wydawnictwa Dobre

REKLAMA

- 33 kg w niespełna pół roku – taki wynik uzyskała Pani Kasia w Centrum Dietetycznym Projekt Zdrowie

Polskie Centra Dietetyczne Projekt Zdrowie to nowa jakość dietetyki, która zagościła również do Nowego Sącza. Nasza oferta obejmuje porady dietetyczne z zakresu **diet redukcyjnych**, umożliwiających obniżenie masy ciała, ale także szeroko pojętej **dietetyki klinicznej,** zajmującej się żywieniem w licznych schorzeniach, jak: choroby układu sercowo-naczyniowego, cukrzyca, choroby przewodu pokarmowego, wątroby, trzustki, nerek, układu oddechowego, tarczycy, choroby nowotworowe i inne. Prowadzimy także porady dietetyczne z zakresu żywienia dzieci, kobiet w ciąży, karmiących piersią oraz osób starszych.

Oferujemy dwa rodzaje kuracji: z naturalną suplementacją lub bez niej. To pacjent w konsultacji z dietetykiem decyduje, która opcja będzie dla niego najlepsza i przybliży do osiągnięcia zamierzonego celu.

W naszej placówce czekają na Państwa wysoko wykwalifikowani dietetycy z wieloma sukcesami na swoim koncie, czego najlepszym dowodem są zadowoleni klienci. Wśród nich znalazła się również Pani Kasia, która podzieliła się z nami swoją metamorfozą i udzieliła krótkiego wywiadu.

Co Panią skłoniło do podjecia się kuracji? Dlaczego wybrała Pani Projekt Zdrowie?

Przyznam, iż wszystko zaczęło się dość niewinnie. Od jednego małego, wielkiego marzenia. Lepsza wersja siebie. Wybrałam Centrum Dietetyczne Projekt Zdrowie, bo moja koleżanka miała równie spektakularne efekty, jak ja teraz. Później wszystko potoczyło się już bardzo szybko, spotkanie w gabinecie, rozmowa z Panią dietetyk, pomiary ciała i ustalenie planu działania.

Jak przebiegała Pani kuracja? Napotkała Pani jakieś trudności?

Wszystkie zalecenia były dopasowane do mojego trybu życia i aktualnej formy. Rozwinęłam się również jeśli chodzi o planowanie! Nauczyłam się jak pogodzić pracę, przygotowanie posiłków z obowiązkami dnia codziennego. Jednak na planowaniu nie skończyłam. Planowanie przemieniło się w realizowanie. Okazało się, że przy odrobinie chęci da się wszystko pogodzić. Spodziewałam się, że początek będzie trudny. Jednak efekty przychodziły tak szybko, że to mnie tylko zachęcało do kontynuowania kuracji.W ciężkich chwilach zawsze otrzymywałam wsparcie, którego potrzebowałam .

Czy po kuracji coś się zmieniło w Pani życiu?

Kiedyś, po powrocie do domu, czułam się tak zmęczona, że miałam ochotę tylko usiąść w fotelu - teraz ciągle wymyślam sobie nowe zajęcia. Koleżanki w pracy same zauważyły, że ruszam się teraz dużo, dużo więcej, a mnie po prostu rozpiera energia.

Zapisz się na wizytę już dziś! Przy rozpoczęciu kuracji w grudniu druga wizyta z rabatem -50%!

Projekt Zdrowie Polskie Centra Dietetyczne

ZAPRASZAMY NA BEZPŁATNĄ WSTĘPNĄ KONSULTACJĘ DIETETYCZNĄ Z ANALIZĄ SKŁADU CIAŁA

ul. Naściszowska 18/U4, 33-300 Nowy Sącz

tel. 880-880-046

email: nowysacz@projektzdrowie.info

PROJEKT ZDROWIE

REKLAMA

Historia specjalisty, który odkrył metodę bezinwazyjnego udrożnienia tętnic

„Potępili mnie i wyśmiali... I cóż z tego, skoro wyleczyłem moją żonę z miażdżycy!”

Odważył się zakwestionować utarte metody leczenia miażdżycy. Został skrytykowany i napiętnowany przez środowisko branżowe. Tymczasem jego odkycie może uchronić miliony ludzi przed zawałem czy udarem mózgu.

Marc Anthony Derwick, specjalista **ds. chorób krążenia z 29-letnim stażem. Obecnie mieszka w Australii**

Przez 27 lat leczyłem ludzi chorych na serce i miażdżycę. Przyjmowałem mnóstwo ludzi, którym skrupulatnie przepisywałem tony lekarstw: na rozrzedzenie krwi, obniżenie ciśnienia lub cholesterolu. W głębokim przekonaniu, że te tabletki uchronią ich przed najgorszym, czyli przed całkowitym zatkaniem tętnic i ostrą niewydolnością mięśnia sercowego. Jakże się myliłem…

Przez te 27 lat myślałem, że wywiązuję się dobrze ze swojego obowiązku. Aż do momentu, gdy **u mojej żony stwierdzono ciężką miażdżycę tętnicy wieńcowej.** Wdrożyłem u żony standardowe leczenie. Ale jak się okazało później…

Zamiast ją leczyć, wpędzałem ją do grobu!

Żona mi zaufała i przyjmowała leki na obniżenie statyn. Aż do momentu dnia jej 59. urodzin, gdy dostała zawału…

Na szczęście zawał okazał się lekki. Jednak ja zdałem sobie sprawę, że moje leczenie nie przynosi żadnych rezultatów. Po raz pierwszy w życiu poczułem się bezradny. **Kim jestem, skoro nie potrafię pomóc mojej żonie?**

Każdy wie, że pierwszy zawał to sygnał ostrzegawczy. Tylko 50% ludzi przeżywa drugi zawał i zaledwie 3% trzeci. Byłem w rozpaczy…

Wątpiąc w siebie, zwątpiłem w medycynę

I wtedy natrafiłem na książkę Michela de Lorgerila (kardiologa), który otwarcie pisze o negatywnych skutkach przyjmowania statyn oraz o prawdziwej przyczynie zatykania tętnic.**„Cholesterol jest dobry dla zdrowia”** – przeczytałem tę szokującą informację. Dowiedziałem się, że cholesterol to tylko objaw tego, że w naszym organizmie jest stan zapalny. To woskowa maź, która nie tyle zatyka tętnice, ile próbuje zalepić już powstałe rany. **To znaczy, że jest zupełnie odwrotnie, niż wpajano mi na uniwersytecie!** Dowiedziałem się też o prawdziwym działaniu tzw. beta-blokerów, leków przeciw arytmii, na nadciśnienie… Byłem w szoku!

Całe armie lekarzy przepisują ufnym jak dzieci pacjentom tony leków na obniżenie cholesterolu we krwi. Tymczasem nadal NIE WIADOMO w 100%, dlaczego tworzą się blaszki miażdżycowe. Nie ma żadnych badań, które mogą poświadczyć, że to cholesterol powoduje chorobę niedokrwienną serca czy zatkanie tętnic. Czym więc jest miażdżyca?

Miażdżyca to choroba warstwy komórek wyścielających tętnice. Na skutek ich uszkodzeń krew przestaje swobodnie spływać po ściankach tętnic, powstają ranki i zakrzepy, czyli tzw. płytki miażdżycowe. Z tego powodu przepływ krwi w tętnicy jest ograniczony.

Dlaczego krew przykleja się do tętnic i tworzy skrzepy?

To proste. Jeśli ścianki tętnicy są na tyle śliskie, że krew płynie w nich swobodnie, organizm jest zdrowy. Jeżeli jednak ich powierzchnia robi się porowata i „szorstka”, tworzą się ranki, zgrubienia i stany zapalne. Odkryłem, że **są 4 ważne substancje, które utrzymują zdrowie ścianek naszych tętnic:** witaminy D i B2, rutozyd z kwiatu perełkowca japońskiego i ekstrat z nasion kasztanowca zwyczajnego. Jednak do naprawienia już powstałych zniszczeń nie wystarczy łykać po 10 tabletek witamin dziennie. Zatkane tętnice **zamieniają się bowiem w bombę zegarową, która może w każdej chwili wybuchnąć…**

Jak naturalnie usunąć groźne złogi miażdżycowe?

Od tysięcy lat w tradycyjnej medycynie azjatyckiej w leczeniu zaburzeń układu krążenia wykorzystuje się perłowiec japoński. Zawiera substancje czynne (m.in. lektyny i antrachinony), które szybko i bezinwazyjnie zmiękczają skrzepy krwi zalegające w tętnicach oraz przywracają komórkom wyścielającym tętnice odpowiednią poślizgowość. To sprawia, **że krew znów swobodnie płynie, docierając do najdalszych organów i naczyń włosowatych.**

5 lat temu pojechałem do Azji i odbyłem kursy mistrzowskie na tamtejszych uczelniach medycznych w Tajpej oraz w Pekinie. Tam dowiedziałem się o cudownych właściwościach korzenia perłowca japońskiego. Zacząłem sprowadzać tę substancję dla mojej żony, która przez 3 miesiące pod kierunkiem profesora z Tajpej przyjmowała kurację.

Żona podeszła do kuracji sceptycznie. Jednak już po 1. miesiącu zaczęła się czuć dużo lepiej. Duszności mijały, więc odzyskiwała wiarę w wyleczenie. Ja jednak wiedziałem, iż najważniejsze okażą się wyniki badań. Tymczasem zbliżał się termin zabiegu angioplastyki i wszczepienia stentów…

Po 3 miesiącach żona zrobiła kompleksowe badania i okazało się, że: 1) cholesterol LDL jest w normie i wynosi 105 mg/dl; 2) ciśnienie krwi się unormowało i wynosi średnio 130/78 mmHg; 3) zawartość trójglicerydów we krwi spadła aż do 120 mg/dl; I NAJWAŻNIEJSZE: **nie ma śladu w tętnicach po tzw. blaszkach miażdżycowych!**

Takie wyniki dała w 100% naturalna, roślinna kuracja z Tajpej. Oczywiście odwołaliśmy termin zabiegu angioplastyki. Gdy lekarz w szpitalu spojrzał na wyniki badań, nie wiedział, co powiedzieć.

W kraju byłem skończony...

Gdy przestałem przepisywać pacjentom statyny, donieśli na mnie. Nie chcieli słyszeć o jakichś tam alternatywnych metodach. Ludzie uważają, że to podejrzane. Chociaż znalazłem w Anglii producenta, który zaczął produkować suplement na bazie 100-letniego korzenia perłowca japońskiego twierdzili, że chcę tylko zarobić i że wpędzam ludzi do grobu swoimi szarlatańskimi metodami. **A przecież wyleczyłem moją własną żonę z miażdżycy!** W końcu wyjechałem z kraju i przeniosłem się do Australii, gdzie otworzyłem prywatny gabinet. Nadal przychodzą do mnie schorowani ludzie. Ale teraz wiem, że potrafię ich NAPRAWDĘ wyleczyć.

Kuracja, która w 3 miesiące oczyszcza tętnice

Znalazłem producenta, który na moje zamówienie produkuje preparat na udrożnienie tętnic. Ludzie przychodzą do mnie, a wieści o nim rozchodzą się w tempie błyskawicy. Zmieniłem swoje podejście do medycyny i patrzę teraz inaczej na choroby układu krążenia. Mimo, że w kraju spotkałem się z atakami i obelgami od innych specjalistów po fachu, nie przejmuję się tym. Najważniejsze, że moja żona jest ZDROWA.

ŚWIĄTECZNA PROMOCJA!
TYLKO TERAZ SUPERCENA 97 ZŁ!

Świąteczna cena 97 zł + wysyłka GRATIS!

Preparat na udrożnienie tętnic otrzymasz tylko w sprzedaży telefonicznej Klubu Seniora. Nie jest dostępny w sklepach i aptekach. Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ płaci się dopiero po otrzymaniu przesyłki.

Dodatkowo pierwsze 150 osób, które zadzwoni do **10 grudnia 2018 r.**, otrzyma **ŚWIĄTECZNĄ ZNIŻKĘ!** Zadzwoń najlepiej już dzisiaj, a otrzymasz preparat prof. Derwicka ze zniżką za udział w Klubie Seniora **tylko za** ~~323 zł~~ **97 zł!** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń: 81 300 38 73

Pon. - pt.: 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-18:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Instytut Zdrowia prof. Derwicka
HEALTHY HEART

Szlachetna Paczka

Pomoc, która jest impulsem do zmian

Rozmowa z ANNĄ PIERZCHAŁĄ – liderką Szlachetnej Paczki w okręgu sądeckim

– Ilu rodzinom sądecka Szlachetna Paczka pomoże w tym roku?

– 74 rodzinom, w poprzednim roku było ich 68. Najczęściej są to rodziny, gdzie pojawiły się jakieś problemy zdrowotne albo gdzie wydarzyło się coś trudnego – wypadek, pożar – i nagle z dnia na dzień życie tych ludzi zupełnie się zmieniło. Są też seniorzy, osoby samotne, ale również młodzi ludzie, którzy dopiero się usamodzielniają, są wychowankami domów dziecka albo placówek wychowawczych.

– Te osoby same zgłosiły się z prośbą o pomoc?

– Do projektu Szlachetna Paczka nie można się zgłosić. Zgłoszenia dokonuje osoba trzecia. Nasze rodziny były zgłaszane np. przez pedagogów szkolnych, członków wspólnot przykościelny, pielęgniarki środowiskowe MOPS-u, stowarzyszenia, kuratorów sądowych. Wolontariusze też szukali we własnych kręgach. Łącznie do projektu mieliśmy zgłoszonych 110 rodzin.

– Co w takim razie zadecydowało, że akurat te rodziny otrzymają pomoc?

– Szlachetna Paczka ma być przede wszystkim impulsem do zmiany. Wszystkie nasze działania są ukierunkowane na udzielenie mądrej pomocy. Rodziny, które nie zostały włączone do projektu, to rodziny które przekraczają próg dochodowy, który wynosi 500 zł na jednego członka rodziny albo 600 zł w przypadku osoby samotnej. Zdarzały się jednak wyjątki, bo każdą rodzinę traktujemy indywidualnie. Bywały też rodziny, które podczas spotkania z wolontariuszami dochodziły do wniosku, że one nie potrzebują pomocy, bo same sobie poradzą.

Anna Pierzchała.

Bywa, że niektóre rodziny wykazują postawę bierną, nic nie dając od siebie, przyzwyczajone, że zawsze gdzieś pomoc otrzymają, czyniąc z tego sposób na życie. W tym przypadku trudno o mądre pomaganie.

– Na czym polega ta mądra pomoc? Co najczęściej jest potrzebne?

– Wolontariusze odwiedzają każdą rodzinę, rozmawiają z nią, słuchają, jakie są potrzeby, z jakimi trudnościami na co dzień rodzina się boryka. Potem ustalają, co jest potrzebne, żeby dać tej rodzinie impuls, umożliwić przekroczenie jakiegoś progu, który pozwoliłby im zmienić życie. Przykładowo rodzina ze swoich środków ma możliwość zabezpieczenia tylko podstawowych potrzeb – żywności, środków czystości, ale w żaden sposób nie stać ich choćby na zakup pieca, pralki, wózka inwalidzkiego, które zdecydowanie ułatwiłyby im życie. Czasem są to rzeczy, bez których po prostu ta rodzina nie jest w stanie pójść dalej. Dajemy więc im pomoc, która jest potrzebna w tym momencie, by umożliwić im zrobienie kroku naprzód.

– Aby Szlachetna Paczka zadziałała, są potrzebni darczyńcy. Nie brakuje osób, które chciałyby się dzielić z innymi?

– Mamy cudownych darczyńców, wspaniałych ludzi, którzy bardzo utożsamiają się z tymi naszymi rodzinami. Dzwonią do wolontariuszy i dopytują, co można zrobić, żeby te paczki były skrojone na miarę, odpowiadając potrzebom i marzeniom rodzin. Jeśli np. rodzina potrzebuje pościeli, to nasi darczyńcy dopytują w jakim kolorze, żeby rzeczywiście tym podarkiem sprawić radość.

– Potrzebni są też wolontariusze.

– Mamy w tym roku 38 wolontariuszy. To też grono niesamowitych ludzi, którzy często mają bardzo dużo swoich rzeczy na głowie, ale chcą się angażować, poświęcać czas, żeby pomagać innym. Zawsze oczywiście myśli się, że można by zaangażować jeszcze więcej osób, pomóc jeszcze większej ilości rodzin, szczególnie że zwykle pod koniec akcji dostajemy sygnały, że jeszcze jest potrzeba pomocy komuś, ale niestety w danym roku jest to już niemożliwe..

– Bo zgłoszenia rodzin przyjmowane są...

– Maksymalnie do 15 listopada. To wynika z tego, że musimy mieć czas na to, żeby odbyć z tymi rodzinami dwa spotkania, poznać rodzinę, jej potrzeby, przygotować opis, który trafi do ogólnopolskiej bazy. Darczyńca musi mieć szansę, żeby wybrać rodzinę, mieć czas na przygotowanie paczki.

– Zamieszanie z księdzem Jackiem Stryczkiem nie przeszkodziło Szlachetnej Paczce?

– Nas ta sytuacja bezpośrednio nie dotyczy. Ksiądz Jacek Stryczek był pomysłodawcą i twórcą projektu, on to wszystko zapoczątkował. Natomiast Szlachetna Paczka to nie tylko ksiądz Stryczek, ale właśnie wolontariusze. To co działo się między księdzem Stryczkiem a pracownikami Stowarzyszenia Wiosna, nie ma wpływu na nasze działania. My mamy swoje zadanie – chcemy mądrze pomagać. Zresztą spośród 38 wolontariuszy 28 to weterani z poprzednich lat, więc jak widać jakieś medialne doniesienia ich nie zraziły. To co dzieje się tu, w regionie, to nasze dobro, w którym świadomie i dobrowolnie uczestniczymy.

– W najbliższy weekend – 8 i 9 grudnia – wielki finał. Jak będzie wyglądał?

– To są dwa najpiękniejsze dni, ukoronowanie naszej pracy. Darczyńcy przywożą wtedy paczki do naszego magazynu. Jest to moment, gdy mogą spotkać się z wolontariuszami, porozmawiać o rodzinie, która oczywiście zawsze zostaje anonimowa. Załadowujemy paczki na samochody udostępnione przez ludzi dobrej woli i zawozimy do rodzin. W ciągu tych dwóch dni odwiedzimy wszystkie 74 rodziny i przekażemy im paczki.

– Te osoby wiedzą, że będą obdarowane? Mimo to jest radość?

– Informujemy rodziny, że znalazł się darczyńca i prawdopodobnie przyjedziemy z paczką, natomiast pewność, że tak będzie, mamy dopiero, gdy paczka znajdzie się w naszym magazynie. Na szczęście nie zdarzyła się sytuacja, żeby rodziny nie dostały paczek. Jeśli darczyńca nie jest w stanie sam zrealizować wszystkich potrzeb rodziny, to staramy się to jakoś zrobić wspólnymi siłami, żeby wszyscy z programu otrzymali pomoc, która będzie impulsem do zmiany. A radość zawsze jest niesamowita. Najczęściej wszyscy mają wyobrażenie, że to będzie jedno pudełko-paczka. Ale są darczyńcy, którzy tych pudełek przygotowują 30. I to nie są małe paczuszki. Jak wchodzimy do pokoju i za chwilę ten pokój zapełnia się kolejnymi paczkami, które zajmują jedną trzecią przestrzeni, i trzeba to wszystko rozpakować, to są niesamowite emocje. Najbardziej przejmujące są obrazki, gdy widać jak potężny mężczyzna potrafi uroń łezkę, ukradkiem ją ocierając...

– Przychodzicie w przebraniach Mikołajów?

– Nie, nie przebieramy się. Przynosimy za to pięknie opakowane prezenty, bo nasi darczyńcy naprawdę się starają. Gdy np. szkoły czy przedszkola robią paczki, to nawet szary papier pakunkowy potrafią tak pięknie ozdobić, że upominki są niesamowicie kolorowe. To pokazuje, ile nasi darczyńcy wkładają w to serca.

– Przeżywasz te finałowe dni?

– Oczywiście, jak każdy z wolontariuszy, bo te dni pokazują, że to co robimy faktycznie ma sens. Najlepszy dowód, że mamy przykłady rodzin, które po latach zamieniają się rolami, stają się wolontariuszami albo darczyńcami. To dowód, że jeśli Szlachetna Paczka trafi do rodziny w odpowiednim momencie, to naprawdę zaprocentuje, da nie tylko materialne wsparcie, ale też doda tym rodzinom wiary, że można coś zmienić. I małymi kroczkami ta ich codzienność się zmienia. Zresztą Szlachetna Paczka to nie tylko grudniowe podarunki na finał, bo nasi wolontariusze pozostają z rodzinami w kontakcie, wspierają je, motywują. To nie jest jednorazowa pomoc, ale nawiązanie relacji, które zostają na lata.

– Gdy 6 grudnia Czytelnicy przeczytają rozmowę z Tobą, będzie za późno, żeby włączyć się do akcji?

– Zawsze w magazynie Szlachetnej Paczki w OHP przy ul. Rejtana 18a w Nowym Sączu zbieramy dodatkowo żywność i środki czystości, którymi obdarowujemy potrzebujące rodziny spoza programu. Zwykle są to 2-3 rodziny, o których wiemy, np. z poprzednich edycji, że są potrzebujące. Szlachetna Paczka nie byłaby dla nich impulsem do zmiany, nie odpowiadałaby całościowo na ich potrzeby, ale są to np. osoby samotne, starsze, którym taka świąteczna paczka sprawi wiele radości i będzie sporą pomocą. Dlatego jeśli ktoś chce jeszcze w ten sposób włączyć się w akcję, zapraszamy do naszego magazynu.

ROZMAWIAŁA: JOLANTA BUGAJSKA

FOT. ARCH. ANNY PIERZCHAŁY

Wolontariusze Szlachetnej Paczki to jedna drużyna – mówi liderka Anna Pierzchała.

MotoMikołaje

Zrzucają czarne skóry i zakładają czerwone przebrania

Aby nieść radość innym, wystarczy chcieć. O tym już od kilka lat przekonują sądeccy MotoMikołaje z grupy MotoSącz, którzy wyruszają w teren odwiedzając wszystkich tych, którzy na co dzień nie doświadczają zbyt wiele radości, a uśmiech gości na ich twarzach bardzo rzadko.

Groźnie wyglądający motocykliści to tak naprawdę wspaniali ludzie, którzy mają wielkie serca. Podopieczni domów dziecka pełnych samotnych dzieciaków, szpitali, hospicjów, rodzin zastępczych, domów starców i domów pomocy społecznej właśnie dzięki nim mogą poczuć magię świąt.

Uśmiech to towar deficytowy

Kim są MotoMikołaje? To motocykliści, którzy raz w roku zrzucają ciężki czarne skóry i zakładają mikołajkowe przebranie po to, aby sprawić radość innym. Pomagają tym najbardziej potrzebującym, obdarowując ich czymś, czego nie da się kupić. Bo uśmiech na twarzach samotnych dzieci, osób chorych i cierpiących to towar deficytowy.

– *Te dzieci czekają nawet nie na paczki, ale na nas, żeby porozmawiać czy po prostu się przytulić. Tak na prawdę paczki są sprawą drugorzędną. Te dzieciaki lgną nam na ręce, bo potrzebują czułości. Gdy ktoś jedzie pierwszy raz, to praktycznie zawsze ma łzy w oczach. Dzieci pytają: Czy będziesz moim nowym tatą? Czy zabierzesz mnie do domu? Na takie coś nie da się uodpornić* – opowiada Sławomir Oleksy z grupy MotoSącz.

Orszak na motorach

Przewrotne jest to, że groźnie wyglądający jegomość na motorze, ulegając magii świąt, na chwilę zmienia się w przemiłego Mikołaja, który zamiast sańmi jedzie motocyklem. Sanie przecież – zważywszy na warunki pogodowe – nie miałyby po czym jechać, a brody, z których słyną motocykliści, tylko dodają im uroku jako Mikołajom. Już sam widok motocykla wywołuje uśmiech na twarzach dzieci, a gdy jeszcze siedzi na nim Mikołaj i rozdaje prezenty, to radość jest tym większa.

– *Każdy powinien zobaczyć, jak podjeżdżamy naszym orszakiem pod dom dziecka i te dzieci w oknach już od rana czekają na to, żeby nas tylko zobaczyć. Gdy spotykamy się z dziećmi, które mają po trzy lub cztery lata, siadają nam na kolanach i nie chcą zejść, to każdy powinien zobaczyć na własne oczy jak to tak naprawdę jest. My mamy tak fajne życia, mamy rodziny, zarabiamy, mamy zdrowie i powinniśmy spłacić chociaż trochę ten dług w stosunku do losu. Dać tym, którzy czegoś nie mają, trochę dobra od nas* – mówi Lech Zwoliński, członek MotoSącz.

Gest serdeczności

I choć akcja to drobny gest, to aby się udała, trzeba wielkiego poświęcenia. Wszystkich, którzy zaangażowani są w przedsięwzięcie, właściwie nie da się zliczyć. Sponsorzy, darczyńcy, osoby prywatne, które nie szczędzą sił, aby nieść radość. Bo do akcji może przyłączyć się każdy, komu leży na sercu pomoc innym ludziom.

– *To nie jest walka o to, żeby zapewnić komuś byt, ale jest to walka o uśmiech, serdeczne podejście, przekazanie paczki i kilka minut szczęścia dla jednej osoby. Paczki nie są jakieś cudowne, ale te smakołyki czy maskotki podarowane dzieciom sprawiają, że one naprawdę przez chwilę są szczęśliwe. Przy okazji jedziemy na motocyklach i podopieczni, których odwiedzamy, mają możliwość, żeby wsiąść sobie na nie. Koledzy, którzy jeżdżą do dzieci samochodami terenowi i włączyli się w naszą akcję, również organizują dzieciakom przejażdżki. To jest piękne i ciężko opisać tę radość zarówno dzieci, jak i naszą* – dodaje Tomasz Tokarz, jeden z głównych inicjatorów akcji.

Kordian w roli Mikołaja

Pomysł na zorganizowanie akcji zrodził się już wiele lat temu. Od tego czasu sporo się zmieniało, a akcja nabrała ogromnego rozpędu. Dziś odbywa się na zdecydowanie większą skalę niż na początku, a Mikołaje na motocyklach odwiedzają już nie tylko dzieciaki, ale również dorosłych, którzy potrzebują odrobiny radości. Z biegiem lat MotoMikołaje zaczęli poruszać się już nie tylko na motocyklach ale także na quadach czy samochodami terenowymi. Tym sposobem grono MotoMikołajów staje się poszerza. W tym roku w akcję zaangażował się również Kordian – znany wokalista z Sądecczyzny.

– *On sam zapytał, czy może jeździć z nami, bo to akcja, w której chciałby wziąć udział. Pomimo że ma teraz bardzo dużo pracy, to jeszcze w sobotę przed koncertami z okazji andrzejek odwiedził razem z nami szpital i domy dziecka. Dzieci znają jego piosenki, więc śpiewają, robią sobie z nim zdjęcia. Jest bardzo miło przyjmowany* – mówi Sławomir Oleksy.

Akcja zatacza coraz szersze kręgi

W zeszłym roku MotoMikołaje rozdali nieco ponad tysiąc paczek, ale w tym roku prezentów będzie znacznie więcej. Ostatecznie wszystko zależeć będzie od hojności i ofiarności darczyńców, ale już dziś wiadomo, że ilość paczek w porównaniu z ubiegłym rokiem wzrośnie przynajmniej dwukrotnie. Z każdym dniem przybywa bowiem nie tylko słodyczy i maskotek, ale również osób, które zwracają się do MotoMikołajów z prośbą o pomoc.

Akcja rozpoczęła się w piątek 30 listopada i planowo ma potrać siedem dni, ale jak podkreślają organizatorzy, wszystko zależy od potrzeb. Jeżeli paczek będzie więcej, to Mikołaje na motorach będą odwiedzać dzieciaki, dopóki nie rozdadzą wszystkich upominków.

– *Potrzebujących nie brakuje, a jeżeli jest taka możliwość, to czemu mamy tego nie wykorzystać. Uczestniczyć w tej akcji to jest wspaniałe przeżycie. Do naszej grupy przybyło wielu nowych młodych motocyklistów, którzy też biorą udział w akcji, są oddani sercem i bardzo dużo poświęcają własnego czasu* – dodaje Tomasz Tokarz.

W tegoroczną edycję zaangażowało się ponad 35 motocyklistów. Jak podkreśla Krzysztof Kościółek z grupy MotoSącz, akcja przyjmuje coraz to większe rozmiary, a Mikołaje na motocyklach zataczają coraz szersze kręgi. W ostatnim czasie na mikołajowej mapie pojawiły się takie miejscowości jak Gostwica, Krynica czy okolice Limanowej.

KLAUDIA KULAK

ZDJĘCIA: MOTOMIKOŁAJE, KLAUDIA KULAK

REKLAMA

złota nitka
studio krawieckie

Szycie na miarę.
Przeróbki.
Futra. Skóry.

NOWY ADRES
ul. Naściszowska 18, Nowy Sącz
pon.-pt. godz. 8-16

tel. 506 324 352
studiozlotanitka@gmail.com

REKLAMA

90%
08:15
OFERTA LIMITOWANA
ODBLOKUJ ŚWIAT PROMOCJI
BRAM, DRZWI, OGRODZEŃ
WIŚNIOWSKI
PRZEDŁUŻAMY PROMOCJĘ DO 18 GRUDNIA
Szczegóły u Partnerów Handlowych biorących udział w akcji promocyjnej oraz na www.wisniowski.pl/promocja
WIŚNIOWSKI

Gwiazdy

Jest w moim życiu wiele nowego

Rozmowa
z KAROLINĄ CHAPKO
– aktorką

– Na jednym ze zdjęć na Instagramie – Pani: piękna, dziewczęca, radosna z balonikami, które niemal unoszą Panią nad ziemią. I opis: „To jest we mnie". Co jest teraz w Karolinie Chapko?

– To zdjęcie jest dla mnie szczególne. To jedna z ośmiu fotografii, którą można zobaczyć na wystawie autorstwa Dominika Lichoty w winiarni „Winosfera" na Placu Szczepańskim w Krakowie, którą prowadzę razem z mężem. Przed sesją przyśniło mi się to zdjęcie i kiedy zobaczyłam gotową pracę Dominika, miałam wrażenie, że zeskanował to ujęcie z mojej głowy. Pomyślałam wtedy, że jest to dokładnie to, co jest teraz we mnie. A jest tam wiele nowych emocji, energii i inspiracji...

– To był w Pani życiu rok niezwykły, rok zmian i nowych ról...

– Tak, przede wszystkim najważniejsza i najpiękniejsza rola w moim życiu czyli rola-mamy. Nie przypuszczałam nawet w najskrytszych marzeniach, na jak wspaniałą ścieżkę przeniesie się moje życie. Macierzyństwa to niesamowite przeżycie, jedno z tych, które trudno opisać słowami, o którym się słyszy przecież ciągle, ale dopiero doświadczenie go, przynosi prawdziwe zrozumienie. Mój synek jest właśnie takim cudem. Kiedy po raz pierwszy usłyszałam jak bije jego serce, w tej jednaj sekundzie przewartościowało się całe moje życie. Mogłabym mówić o tym godzinami, a z drugiej strony czuję, że to bardzo intymne i metafizyczne...

– A rola żony?

– Faktycznie kolejna moja nowa rola, również życiowa, to rola żony. Bardzo lubię myśleć o sobie w ten sposób. Lubię też mówić „mój mąż". I wcale nie podpisany papier jest tutaj kluczowy, ale to co łączy nas i sprawia, że chcemy być ze sobą. A jest tego sporo, przede wszystkim oczywiście miłość i nasze dziecko, ale też wspólne pasje, poczucie humoru, plany na przyszłość, priorytety i parę jeszcze sekretów, których nie mogę zdradzić (śmiech).

– Powiedzmy też o rolach serialowych. Po siedmiu latach wróciła Pani do obsady „Barw szczęścia". Zdradzimy coś? Dominika–ekskluzywna prostytutka, która zarabiała w ten sposób, by pomóc choremu ojcu, wraca teraz i...?

– Powrót do „Barw szczęścia" był dla mnie nieoczekiwany. Nie sądziłam, że scenarzyści wpadną na pomysł, żeby Dominika wróciła. Ale bardzo ucieszyła mnie ta propozycja, bo z okresu, kiedy grałam w tym serialu, mam same dobre wspomnienia i wielu znajomych. Oczywiście nie mogę zbyt wiele zdradzić. Może tylko tyle, że pojawienie się Dominiki zmieni życie kilku osób, a szczególnie jednego pana. Moją bohaterkę czeka też rewolucyjna przemiana. Nadal jednak jej perypetie będą budzić silne emocje, zarówno serialowych bohaterów jak i prawdopodobnie widzów.

– Role serialowe, to jedno. Równocześnie gra Pani w teatrze Bagatela. Kiedyś powiedziała Pani, że „teatr to magia spotkania z widzem, ulotności, niepowtarzalności". Tak jest nadal?

– Oczywiście nadal gram w teatrze i robię to z wielką przyjemnością. Myślę, że tak pozostanie na zawsze. Faktycznie teatr zawsze był dla mnie magicznym miejscem, a próby i spektakle czymś więcej niż tylko pracą. Ten pociąg do teatru oczywiście zmienia się, ewoluuje, czasem trochę przygasa na rzecz pracy przed kamerą, by potem znowu mocno się odrodzić. Aktor potrzebuje ciągłych wyzwań, zmagania, doświadczeń, możliwości sprawdzania się, jak to się zwykło mówić w teatrze: krwi, potu i łez. Jeśli nie ma możliwości rozwoju, ciekawych propozycji, jego praca traci sens.

– Jak udaje się młodej mamie to wszystko łączyć? Plany filmowe, teatr, dom...?

– Cieszę się, że właściwie od początku, od chwili kiedy urodził się nasz synek, dzięki pomocy moim bliskim, a szczególnie dzięki mojemu mężowi, który jest najlepszym partnerem jakiego mogłam sobie wymarzyć, i mojej mamie, która jest najlepszą babcią pod słońcem, mogę realizować się dalej w zwodzie. Do szóstego miesiąca ciąży pracowałam na planie serialu „Ultrafiolet", który można obecnie zobaczyć na Netflix, a którego drugi sezon będzie realizowany już niebawem. Bardzo szybko też wróciłam do pracy. Oczywiście nie tak intensywnej jak przed ciążą, bo staram się jak najwięcej czasu poświęcić synowi. Myślę jednak, że przy dobrej organizacji, mądrym podejściu i pomocy bliskich, można to połączyć i być wspaniałą mamą-aktorką. Ignacy, bo tak ma na imię nasz syn, jest ulubieńcem całej rodziny, wyczekiwanym nie tylko przez nas, ale przede wszystkim przez dziadków a teraz rozpieszczany przez nich i wszystkie swoje ciocie.

– Pewnie Pani tego nie lubi.. Rozmawiając z Panią, zapewne wszyscy pytają też o Pani siostrę bliźniaczkę – Paulinę...

– Tak, taka jest prawda. Chyba jeszcze nie udało mi się udzielić wywiadu, żeby nie padło pytanie o moją siostrę. Myślę, że u niej sytuacja wygląda tak samo, ale już chyba obie zdążyłyśmy się do tego przyzwyczaić. Zdajemy sobie sprawę, jak wiele emocji budzi takie bliźniacze aktorskie rodzeństwo. I akceptujemy to, choć faktycznie czasem bywa to nieco nużące.

– Często się Panie widują?

– Tak często jak tylko to możliwe. A z uwagi na mnóstwo zajęć i różne miasta, w których mieszkamy, to jednak dość rzadko.

– Ostatnio widziano Panie razem w Nowym Sączu na zjeździe absolwentów Długosza. Takiej uroczystości nie można było pominąć?

– Z naszym liceum obie jesteśmy emocjonalnie związane i bardzo cieszyłyśmy się, że możemy być częścią tego wspaniałego święta. Zresztą prawie cała moja najbliższa rodzina ukończyła I LO, tata i wszystkie moje siostry.

– W szkole siedziała Pani z siostrą w jednej ławce? Trzymały się Panie razem, czy raczej ze sobą rywalizowały?

– Z tego co pamiętam, nigdy nie siedziałyśmy razem w jednej ławce ani w podstawówce ani w liceum, chociaż trzymałyśmy się razem. Miałyśmy taką babską ekipę, zresztą z wieloma dziewczynami utrzymujemy kontakt i przyjaźnimy się do dziś. W ogóle to był fajny czas i w nowym roku planujemy spotkanie z okazji 15-lecia matury. Nasza klasa była bardzo zgrana, mieliśmy też duże szczęście do wspaniałych nauczycieli. Pewnie Czytelnicy nie uwierzą, ale z siostrą-bliźniaczką nigdy nie zamieniłyśmy się w szkole rolami, choć na okrągło nas mylono, ale tak bardzo każda z nas ceniła swoją indywidualność! Mimo to na świadectwie maturalnym wszystkie oceny mamy identyczne.

– Co 6 grudnia Mikołaj powinien Pani przynieść?

– Trochę odpoczynku, bo w natłoku macierzyńskich i zawodowych obowiązków, ciężko czasem znaleźć chwilę dla siebie. Od tego roku jednak myśląc o 6 grudnia, myślę już bardziej o dawaniu niż przyjmowaniu prezentów.

– Święta Bożego Narodzenia spędzi Pani w rodzinnym domu w Nowym Sączu z synkiem, mężem i całą rodziną?

– W tym roku święta Bożego Narodzenia będą zupełnie odjazdowe. Ponieważ całą rodziną, a jest nas trochę, wybieramy się w nieco cieplejsze niż nasze polskie klimaty. W Polsce od dawna i tak nie ma śniegu na święta, więc w tym roku nie ryzykujemy i zastępujmy go ciepłym piaskiem. Ignacy będzie najmłodszym uczestnikiem wyprawy i będzie miał przy sobie wszystkich swoich dziadków i wszystkie ukochane ciocie. Takiemu to dobrze (śmiech).

ROZMAWIAŁA:
JOLANTA BUGAJSKA

ZDJĘCIA: DOMINIK LICHOTA

„To jest we mnie" – mówi Karolina Chapko

Zaszczepić chęć budowania wspólnoty

Rozmowa z Bożeną Damasiewicz

Na co dzień pełni funkcję Dyrektora Biura Zarządu firmy FAKRO. Z Fundacją Pomyśl o Przyszłości związana jest od samego początku, czyli od 2010 roku. Z sukcesem zarządza Fundacją, pełniąc funkcję Prezesa. Współautorka raportu „Dlaczego w bogatych krajach Europy Zachodniej zarabia się cztery razy więcej niż u Nas?", pomysłodawca realizowanych przez Fundację projektów.

- W tym roku Fundacja Pomyśl o Przyszłości obchodziła swoje ósme urodziny. Pani jest związana z tą organizacją od początku. Skąd pomysł na taką inicjatywę?

- Pomysłodawcą i założycielem Fundacji jest Ryszard Florek, prezes firmy FAKRO. FAKRO istnieje na rynku 27 lat. Przez ten czas firma z małego rodzinnego zakładu stała się globalną korporacją. Prowadząc działalność na wielu rynkach, zdobyliśmy wiedzę na temat mechanizmów rządzących gospodarką wolnorynkową. Wiemy, jakie podejście do budowania dobrobytu mają obywatele w zamożnych krajach i chcemy, aby taką samą wiedzę i postawę mieli Polacy. W tym celu powstała Fundacja Pomyśl o Przyszłości, inicjująca dyskusje na temat mechanizmów rozwoju polskiej gospodarki.

- To już poważna instytucja, za którą stoi nie tylko FAKRO, ale także inni rozpoznawalni nie tylko w Polsce, ale i na świecie przedsiębiorcy.

- To prawda. Jedno z haseł Fundacji brzmi: „W gospodarczych Mistrzostwach Świata JESTEŚMY JEDNĄ DRUŻYNĄ". Fundacja zrzesza przedstawicieli polskich rodzimych firm, które osiągnęły sukces za granicą. Mowa o takich firmach jak Atlas, Asseco, COMARCH, Selena czy Śnieżka.

- Jakie podejście do budowania dobrobytu mają mieszkańcy Europy Zachodniej?

- Tam w budowanie rozwoju gospodarczego zaangażowane jest całe społeczeństwo. Dobrym przykładem są decyzje zakupowe, w końcu każdy z nas jest konsumentem. Trudno znaleźć w Niemczech francuskie supermarkety, a we Francji niemieckie. Nie wynika to z żadnych przepisów ograniczających działalność handlową. Taka jest świadomość gospodarcza tamtejszych mieszkańców, którzy wiedzą, że bardziej opłaca im się kupić ich rodzime produkty. Silne wsparcie ze strony rodzimych konsumentów, dało tamtejszym firmom siłę do rozwoju. Mając silną pozycję na rodzimych rynkach, dzisiaj mogą zdobywać rynki zagraniczne.

- Czyli mówiąc najprościej, Polacy, jeśli chcą się bogacić, powinni kupować polskie produkty.

- Polacy powinni kierować się racjonalizmem gospodarczym, czyli podejmować takie decyzje, które najbardziej nam się opłacają. Żeby jednak podejmować dobre decyzje, trzeba znać mechanizmy funkcjonowania gospodarki. Około 5-30 proc. ceny produktu stanowią tzw. koszty korporacyjne i w przypadku zagranicznych firm ta część ceny na pewno trafia za granicę. W wypadku polskich firm ta kwota zostaje w naszym obiegu gospodarczym. Z punktu widzenia konsumenta racjonalizm gospodarczy to wybieranie polskich produktów i usług, o ile ich cena i jakość są podobne do zagranicznych.

- Co poza świadomym kupowaniem mogę zrobić, żeby w Polsce żyło się lepiej?

- Świadomy udział w wyborach, głosowanie na tych, którzy rzeczywiście podejmują działania na rzecz rozwoju gospodarki, a nie tylko o tym mówią. Budowanie kultury zaufania poprzez właściwe postępowanie względem innych osób, partnerów biznesowych i państwa. Podnoszenie swoich kwalifikacji, bycie kreatywnym i innowacyjnym w każdym obszarze. Nie korzystanie z usług szarej strefy. To tylko kilka przykładów. Jeśli jesteśmy rodzicami, nauczycielami, od najmłodszych lat powinniśmy zaszczepiać poczucie budowania wspólnoty. Dziecko już na etapie przedszkolnym powinno wiedzieć, że żyjemy w różnych wspólnotach, z każdej czerpiemy korzyści i w każdej mamy swoje obowiązki do wykonania.

- Fundacja co roku publikuje listę 100 Gospodarczych Lokomotyw Sądecczyzny. Czemu ta lista ma służyć?

- Większość popularnych w Polsce rankingów pokazuje majątki firm. Listy te zazwyczaj spotykają się z negatywnym odbiorem społecznym. Podawane bez odpowiedniego komentarza kwoty pobudzają wyobraźnię czytelników. Dziennikarze nie wyjaśniają, że kwoty te odzwierciedlają jedynie wartość hipotetyczną firmy, ocenę jej perspektyw. Firma czy też przedsiębiorca tymi pieniędzmi nie dysponuje, a tym bardziej nie są to pieniądze, które leżą na prywatnych bankowych kontach przedsiębiorców. My publikując nasz ranking uwzględniamy wkład jaki firmy te wnoszą w tworzenie miejsc pracy, rozwój regionu, a także rozwój polskiej wspólnoty ekonomicznej.

- Fundacja ma charakter ogólnopolski, ale bardzo silnie działa na rzecz rozwoju regionu. Jakimi inicjatywami możecie się pochwalić?

- Dobrobyt naszej małej ojczyzny jest dla nas szczególnie ważny ze względu na nasze pochodzenie. To tutaj żyjemy, pracujemy, wychowujemy nasze dzieci. To z Nowym Sączem wiążemy swoją przyszłość. Jedno z ostatnich przedsięwzięć to przeprowadzenie wywiadów z kandydatami na prezydenta miasta Nowego Sącza, które mieszkańcy mogli obejrzeć za pośrednictwem naszej strony czy mediów społecznościowych. Planujemy wrócić za jakiś czas do tych wywiadów, spotkać się z prezydentem, radnymi i zapytać, ile ze składanych deklaracji udało się wdrożyć w życie. Przede wszystkim stawiamy na edukację. Podejmowane przez nas inicjatywy, skierowane do lokalnej społeczności, jak „Akademia Malucha Pieniążek" czy „Sądecka specjalność" spotkały się z ogromną życzliwością i zainteresowaniem dyrekcji, nauczycieli szkół i przedszkoli, a także samych uczniów.

- Ekonomia, gospodarka - już same pojęcia kojarzą się z czymś trudnym, niezrozumiałym, a już na pewno nie dla przedszkolaka...

- Wszystko zależy od formy w jakiej przekazuje się tę wiedzę. Fundacja jest autorem kilku publikacji. Jedne są bardziej wymagające, jak na przykład raport „Dlaczego w bogatych krajach Europy Zachodniej zarabia się cztery razy więcej niż u Nas", z kolei „Ekonomia na Łące" to zbiór zabawnych historyjek komiksowych, które w przystępny sposób tłumaczą podstawowe pojęcia ekonomiczne, takie jak budżet państwa, pieniądz czy podatki.

- Zadanie na dzisiaj dla Polaków?

- Zbudowanie społeczeństwa opartego na kapitale społecznym. Grupa, w której występuje wiarygodność i zaufanie, zdolna jest do daleko większych osiągnięć. Współdziałanie pozwala osiągnąć większe efekty niż suma poszczególnych działań. Jest jeden konieczny warunek: żeby poszczególne grupy społeczne mogły ze sobą współpracować, muszą się zrozumieć i polubić, wyzbyć się zawiści i dążyć do wspólnego interesu gospodarczego ponad podziałami. Kapitał społeczny jest spoiwem, które pozwala współpracować w obrębie każdej wspólnoty. Warto o to spoiwo zawalczyć. Tylko współpraca oparta o zasady kapitału społecznego może przynieść wymierne sukcesy polskiej gospodarce i poprawić jakość życia Polaków.

ROZMAWIAŁA: ANNA KORCZYK

Biznes

Przyszłość przedsiębiorczości tkwi w internecie

Rozmowa
z sądeczaninem PIOTREM KICIŃSKIM, wiceprezesem spółki Cinkciarz.pl

– Został Pan w DTS wywołany do odpowiedzi przez dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego Aleksandra Rybskiego. Wymienił Pana jako jednego ze swoich najzdolniejszych absolwentów. Ubolewał jednak, że nie rozwinął Pan swej kariery zawodowej, a dał się porwać finansom.

– Miło mi, że profesor Rybski o mnie wspomniał. Choć jestem przekonany, że miał wielu zdolniejszych ode mnie uczniów. Pewnie, gdyby łamy DTS mu na to pozwoliły, wymieniłby wszystkich.

– Tych, których nazwiska padły, wymienił w pierwszej kolejności. Dlaczego zdolny sądeczanin, zamiast dla sądeckiego biznesu, działa dla zielonogórskiej firmy?

– Z profesorem Rybskim łączy nas wspólny kierunek studiów. Podobnie jak on studiowałem matematykę na UJ, dodatkowo jeszcze fizykę. W momencie, kiedy robiłem doktorat, dokonałem oceny swoich umiejętności oraz życiowych realiów. Planowałem założyć rodzinę. Niejako poczucie odpowiedzialności sprawiło, że zająłem się finansami. Myślę, że polska nauka jakoś na tym zbytnio nie ucierpiała. Z Sądecczyzną czuję się mocno związany, niemniej większość finansowych spółek zlokalizowanych jest w Warszawie, tam się więc przeprowadziłem. Moje drogi biznesowe splotły się z firmą Cinkciarz.pl sześć lat temu, więc od razu sprostuję informację, jaką podał pan dyrektor – nie jestem jej współzałożycielem. Założycielem firmy jest jej prezes Marcin Pióro, człowiek-wizjoner.

– Mówi Pan, że czuje się mocno związany z Sądecczyzną. Drogi biznesowe Cinkciarz.pl mogły się spleść z Nowym Sączem, na przykład z uwagi na projekt Miasteczko Multimedialne? Oczywiście, zanim zupełnie nie upadł.

– Kilka lat temu w Warszawie miałem okazję rozmawiać z osobą odpowiedzialną za projekt MM. Kibicowałem temu zadaniu. To mógł być sposób na przyciągnięcie i rozwinięcie nowych technologii w Nowym Sączu. Przyznam jednak, że nie zaświtało mi w głowie, że Cinkciarz.pl mógłby rozwijać tu swoją działalność. Główna siedziba, a równocześnie serce firmy, jest w Zielonej Górze. Rozwijamy też placówkę w Warszawie. Spółki z grupy mają swoje biura także w Chicago oraz w Limassol na Cyprze.

– Nowy Sącz, patrząc z perspektywy stolicy, jest dziś w ogóle dobrym miejscem na prowadzenie i rozpoczynanie biznesu?

– Na pewno kiedyś było łatwiej budować biznes w Nowym Sączu. Mam poczucie, że wiele firm powstało tu, wykorzystując naturalną przewagę regionu. Newag na przykład, firma rozpoznawalna w całym kraju, powstał na bazie ZNTK. Wydaje mi się, że dostęp do dobrze wykwalifikowanych pracowników, pozwolił też przed laty rozwinąć się takim firmom jak Fakro czy Wiśniowski. Dziś niestety, nie tylko Sądecczyzna, ale wszystkie firmy produkcyjne oparte na dużych zasobach ludzkich, borykają się z problemem wzrostu kosztów pracy i stale malejącym dostępem do pracowników. W dodatku od przyszłego roku możemy się spodziewać w większej skali wyjazdów obywateli Ukrainy i Białorusi, którzy dziś pracują w Polsce, do Niemiec. Więc te zasoby ludzkie jeszcze bardziej się uszczuplą.

– Nie ma perspektyw dla Sądecczyzny?

– W pewnym sensie to może być wyzwanie dla Sądecczyzny, a z drugiej strony przyczynek, by zwrócić się w stronę automatyzacji, robotyzacji i digitalizacji. Wszystkie spółki związane z naszą bazą kapitałową rozwijają biznes w internecie. Myślę, że na Sądecczyźnie nie brakuje zdolnych osób, które są gotowe swoją działalność oprzeć na modelu internetowym.

– Ale i tu potrzebny jest kapitał ludzki, dobrzy informatycy, z których brakiem pewnie i Cinkciarz.pl się boryka?

– Uczestniczymy w wielu projektach, które pomagają nam tę kadrę pozyskać. Czasami może to być proces długoletni, oparty na wieloletniej współpracy z ośrodkami naukowymi, uczelniami. Firmy mają na przykład w szkołach swoje klasy patronackie, a na uczelniach kierunki dedykowane ich działalności.

FOT. CINKCIARZ.PL

Piotr Kiciński – wiceprezes spółki Cinkciarz.pl

– Czego sądecki biznes może się nauczyć od zielonogórskiej firmy?

– Wydaje mi się, że nie jestem osobą, które powinna udzielać rad. Nie chcę wchodzić w kompetencje guru poradników biznesowych.

– Ale Cinkciarz.pl to taki współczesny tygrys gospodarczy. W Nowym Sączu nikomu nie udało się powtórzyć sukcesu tygrysów lat 90. – wspomnianych firm Fakro czy Wiśniowski.

– Przewaga Cinkciarz.pl polega na tym, że wszystko w firmie internetowej opartej o technologie cyfrowe dzieje się szybciej. Jesteśmy brandem, który wdraża innowacje. Jako pierwsi w Polsce wprowadziliśmy usługę wymiany walut do internetu na masową skalę, jesteśmy obecni na praktycznie wszystkich mobilnych platformach operacyjnych, zakupiliśmy jako pierwsi w Europie Środkowej superkomputer DGX-1 NVIDIA do badań nad sztuczną inteligencją.

– Co więc dziś decyduje, że jeden biznes się udaje, a drugi nie?

– Tym czynnikiem jest zawsze dopasowanie biznesu do potrzeb klienta i rozpoznanie długoterminowego trendu. W każdej branży można konkurować, o ile oferuje się dobrej jakości produkt czy usługę. Zatem, rozpoczynając biznes, należy sobie odpowiedzieć na fundamentalne pytania. Pierwsze: kto będzie odbiorcą mojego produktu czy usługi? Tu trzeba już dokonać analizy demograficznej. Zwrócić uwagę, że społeczeństwo polskie będzie się starzeć, a więc nie tylko o pracowników będzie trudniej, ale i o konsumentów. Dlatego może od razu pomyśleć o biznesie na skalę europejską, a nawet globalną. Drugie z zagadnień, które trzeba poruszyć, dotyczy marży. Im wyższa, tym możemy dokonać wyższego skoku kapitałowego. W każdej branży, jeśli ktoś ma kompetencje, musi umieć przewidzieć trendy i odpowiedzieć, na pytanie: dlaczego moi klienci zapłacą za mój produkt konkretne pieniądze za pięć-dziesięć lat? Co zrobić, żeby wartość dodana na moim produkcie czy usłudze była większa od tej, jaką może dać konkurencja? A także, co zrobić, żeby zarabiać na produkcie klasy premium, a nie na produkcie podstawowym, gdzie konkuruje się zwykle ceną, a nie jakością?

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

Spółka Cinkciarz.pl, generuje rekordowe przychody. Tylko w ubiegłym roku osiągnęła 17 mld zł przychodów ze sprzedaży. Portal finansowy Cinkciarz.pl udostępnia usługi wymiany walut, przekazów pieniężnych, płatności oraz umożliwia zawieranie transakcji na rynku Forex.

REKLAMA

O G Ł O S Z E N I E

Zarząd **Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej** w Nowym Sączu ogłasza, przetarg na sprzedaż

1. **lokalu mieszkalnego, zamieszkałego, w którym zameldowane są 4 osoby**, położonego w Nowym Sączu, przy ul. Szkolnej 22/48 na parterze. Lokal o powierzchni 44,65 m2 przeznaczony jest do remontu. Składa się z 2 pokoi, kuchni, łazienki, i przedpokoju. Cena wywoławcza: 90 000,- zł wysokość wadium: 4 500,- zł,
2. **lokalu mieszkalnego, zamieszkałego, w którym zameldowana jest 1 osoba**, położonego w Nowym Sączu, przy ul. Paderewskiego 52/17 na parterze. Lokal o powierzchni 25,40 m2 przeznaczony jest do remontu. Składa się z 1 pokoju, kuchni, łazienki, przedpokoju. Cena wywoławcza: 60 000,- zł wysokość wadium: 3 000,- zł

Przetarg odbędzie się w dniu 10.12.2018 roku o godz. 10-tej w siedzibie GSM w Nowym Sączu przy ul. Grodzkiej 30 .

Szczegółowych informacji udziela Biuro Zarządu GSM tel. (18) 443 53 56 w. 31

Sądecka Mapa Rowerowa II

Świetnie się wspólnie bawiliśmy przez cały miesiąc trwania konkursu. Zaproponowaliśmy naszym Czytelnikom tworzenie drugiej edycji Sądeckiej Mapy Rowerowej. Byliśmy ciekawi, jakie trasy rowerowe w regionie wybierają cykliści amatorzy i chcieliśmy, aby to oni stworzyli coś na kształt rowerowego przewodnika. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę!

Zasypaliście nas swoimi propozycjami, gdzie można wybrać się na rowerze. Przysłaliście materiały bardzo różne: jedne skierowane do wytrawnych kolarzy, inne wręcz przeciwnie – proponowały trasy dostępne dla każdego, dla całych rodzin, dla wsiadających na rowery raz w tygodniu, o niskim i umiarkowanym stopniu trudności. Jedni autorzy wkładali w swoje opisy mnóstwo pracy, wzbogacając je o zdjęcia, inni ograniczali się do dużo skromniejszych opisów. Jedni koncentrowali się na mijanych obiektach, zabytkach i przyrodzie, inni stawali większy akcent na stronę sportową swojej jazdy.

Nie szkodzi, wszyscy jesteście zwycięzcami! Po pierwsze dlatego, że jeździcie na rowerach, po drugie dlatego, że chciało Wam się potem usiąść przy komputerze i opisać Wasze dokonania. Wielkie brawa i uznanie dla wszystkich!

Przede wszystkim jednak wspólnie pokazaliśmy, że Sądecczyzna to region, gdzie samemu można wytyczać niezliczoną ilość tras rowerowych o przeróżnej konfiguracji i stopniu trudności.

Uwaga – nie boimy się tego powiedzieć: żyjemy w jednym z najatrakcyjniejszych w Polsce zakątków dla uprawiania kolarstwa i turystyki rowerowej. Gratulujemy wszystkim uczestnikom. 20 najlepszych tras znajdziecie na naszym portalu dts24.pl w zakładce Sądecka Mapa Rowerowa.

Trasy Sądeckiej Mapy Rowerowej zaproponowane przez naszych Czytelników:

Ze Skamieniałego Miasta do Nowego Sącza – Justyna Salamon; **Z Nowego Sącza na Myśliwską** – Maria Nowak; **Z Jeziorem Rożnowskim w tle** – Wiktoria Prusak; **Widokowe serpentyny** – Piotr Pawnik; **Trasa limanowska Paproć** – Andrzej Bisiek; **Trasa dla spragnionych kontaktu z naturą** – Dorota Zając – Legutko; **Śladami Nikifora** – Patrycja Furca, Tomasz Rogoziński; **Stary Sącz z lotu ptaka** – Rafał Kamieński; **Sądecki klasyk na odwrót** – Grażyna Zięba; **Rajd dookoła Jeziora Rożnowskiego** – Marcin Ziębowicz; **Obowiązkowa wycieczka na Przehybę** – Lidia Liszka; **Na Żeleźnikową Wielką** – Natalia Bisiek; **Na Magurę** – Mariusz Liszka; **Mała i duża miejska pętla** – Grażyna Gajdosz; **Krynicka pętelka** – Bogdan Zięba; **Jesienne Pogórze Rożnowskie** – Konrad Nowak; **Jamna na niedzielę** – Katarzyna Zięba; **Hajże na Mystków** – Anna Gołębiowska; **Dokoła Heleny** – Maria Nowak; **Do Cieniawy i Ptaszkowej** – Julia Mrzygłód.

ZWYCIĘZCY

Lista nagrodzonych osób w konkursie Sądecka Mapa Rowerowa II edycja

Nagroda Główna – **Konrad Nowak** za trasę: Jesienne Pogórze Rożnowskie.
Nagroda: podwójny bilet do Kina Helios, dwugodzinna wejściówka na jeden tor w Magnum Bowling Club w Nowym Sączu, plecak turystyczny, bidon.
Pozostałe miejsca:

2. Grażyna Gajdosz za trasę: Mała i duża miejska pętla.
Nagroda: podwójny bilet do Kina Helios, plecak.

3. Katarzyna Zięba za trasę: Jamna na niedzielę
Nagroda: podwójny bilet do Kina Helios, plecak.

4. Wiktoria Prusak za trasę: Z Jeziorem Rożnowskim w tle
Nagroda: podwójny bilet do Kina Helios, plecak.

5. Julia Mrzygłód za trasę: Do Cieniawy i Ptaszkowej
Nagroda: podwójny bilet do Kina Helios, plecak.

MAŁOPOLSKA
ZADANIE ZOSTAŁO ZREALIZOWANE PRZY WSPARCIU FINANSOWYM WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Sądecka Mapa Rowerowa II

Jesienne Pogórze Rożnowskie

Przebieg trasy:

Nowy Sącz - Klimkówka - Jelna - Kobylnica Zachodnia - Dział - Bartkowa - Las Majdan - Rożnów - Ostra Góra - Tabaszowa - Most Stacha - Jodłowiec Wielki - Zawadka - Marcinkowice - Las Chełmecki - Nowy Sącz

Opis trasy:

Jesień mija, na horyzoncie widać już zimę, więc to ostatni moment na interwałowy trening po terenach Pogórza Rożnowskiego. Okolice jeziora Rożnowskiego doskonale nadają się do ostatniego wysiłku mięśni, zanim jeszcze w Beskidach spadnie śnieg. Moja propozycja to rundka dookoła jeziora, zaliczając dwa ciekawe punkty na trasie, mianowicie Most Stacha i kapliczkę na Jodłowcu Wielkim.

Obieramy kurs na czerwony szlak wiodący na Naściszową, Klimkówkę, Kobylnicę Zachodnią i Dział do Bartkowej-Posadowej. W okolicy Działu nasz czerwony szlak łączy się z niebieskim - biegnącym od strony Żebraczki. W Bartkowej opuszczamy czerwony szlak rowerowy. Trzymamy się się niebieskiego i pniemy się w górę na Majdan. Jak na interwał przystało raz w górę raz w dół jak po sinusoidzie. Tuż przed Majdanem opuszczamy szlak skręcając w lewo zjeżdżamy w dół do Rożnowa. Przejeżdżamy przez mostek pniemy się kilkaset metrów prosto w górę Dunajca w kierunku zapory. Na Ostrej Górze podążając niebieskim szlakiem, mijamy kościół, i jedziemy w dół w kierunku Tabaszowej i słynnego Mostu Stacha. Warto zatrzymać się na chwilę przy kamieniu gdzie widnieje tablica upamiętniająca wyczyn Jana Stacha, który własnymi rękami i heroiczną pracą wybudował ten most. Jedziemy dalej, mijamy Znamirowice i znów podjazd na Przełęcz Św. Justa. Przecinamy DK 75 , jesteśmy na niebieskim szlaku wiodącym na Jodłowiec Wielki, po lewej stronie zabytkowy kościół. Przed nami bardzo wymagająca wspinaczka w górę. Podjazd jest bardzo stromy więc przez kilkadziesiąt metrów trzeba popchać rower. Kawałek drogi polnej i znów wjeżdżamy na asfalt. Jesteśmy na szczycie Jodłowca Wielkiego, którego gospodarzem jej jest Sądeckie Towarzystwo Lotnicze "Orlik". Siadamy przy urokliwej kapliczce gdzie z Jodłowca rozciąga się szeroka panorama na Pogórze Rożnowskie i jezioro. Po krótkim wypoczynku zjeżdżamy do Świdnika i kierujemy się na Zawadkę. Z Zawadki jedziemy w dół, przez Chomranice i Klęczany. Teraz łapiemy żółty szlak rowerowy - kierunek Chełmiec. Ostatni podjazd na naszej interwałowej wycieczce i wracamy do Nowego Sącza.

KONRAD NOWAK

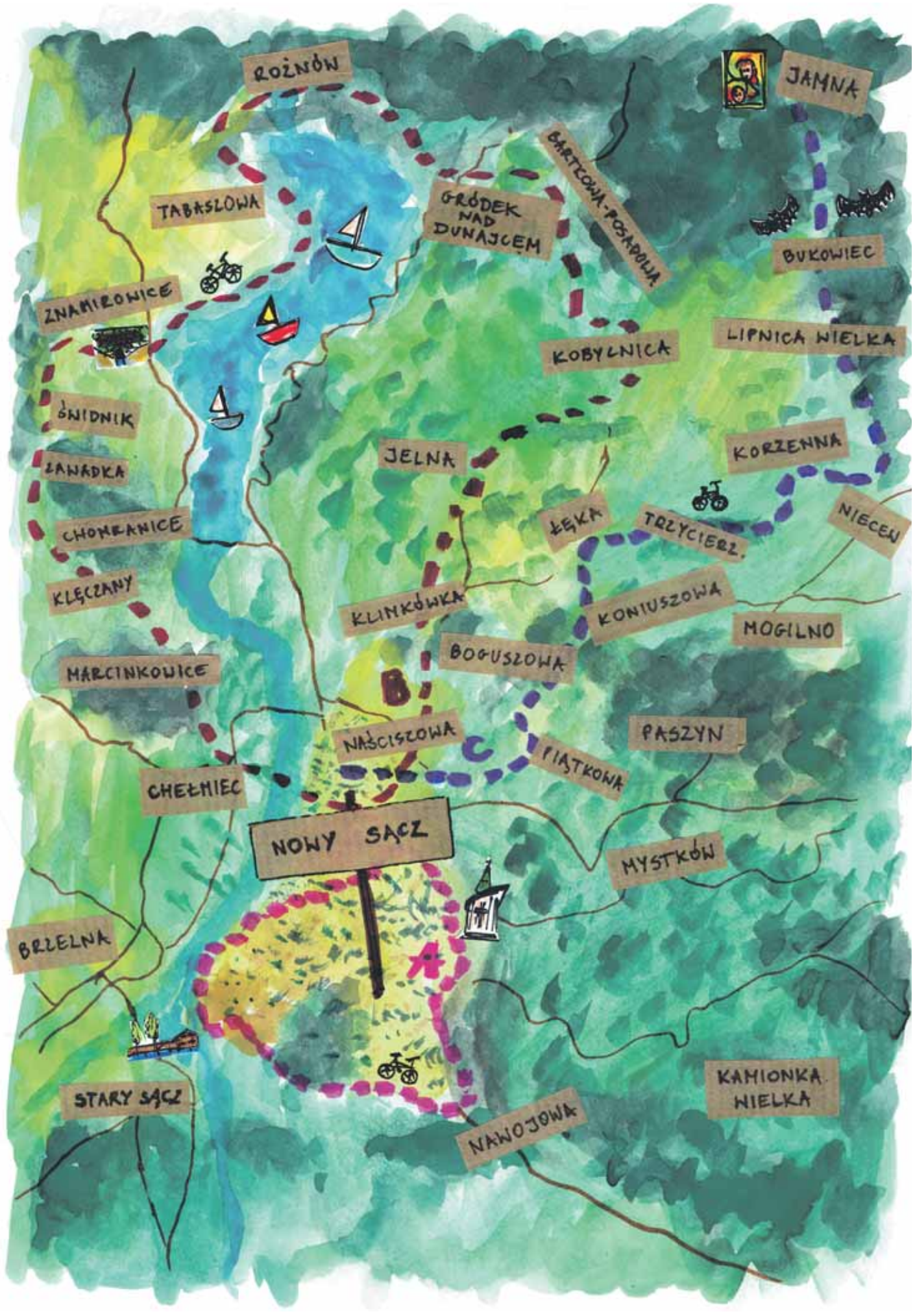

Mała i duża miejska pętla

Zaczynamy od Białego Klasztoru jedziemy wzdłuż ścieżki rowerowej aż do jej końca przy Biedronce, następnie ulicą już kierujemy się w stronę Zawady. Za kościołem w Zawadzie skręcamy w prawo w ulicę Górki Zawadzkie, która nas prowadzi na os. Mała Poręba. Wjeżdżamy w ulicę Mała Poręba, mijamy szkołę, kierując się pod górę. Następnie skręcamy w prawo, w ulicę Bohaterów Orła Białego. Prowadzi ona w dół, po czym dość ostro w górę. Na górze skręcamy w ulicę Podbielowską, a z niej w lewo w Gorczańską i wyjeżdżamy przed kościołem w Zawadzie, kierując się dalej już w stronę ścieżki rowerowej przy Biedronce. I tak wracamy do miejsca, z którego wystartowaliśmy. Z mężem nazywamy tę trasę „małą miejską pętlą". To taka nasza trasa treningowa, którą staramy się codziennie z mężem pokonywać, jeśli nie mamy czasu na dłuższy wypad rowerowy. Niezwykle urokliwa, choć bywa wyczerpująca. Zajmuje około godziny przy umiarkowanym tempie jazdy i wysiłku. „Dłuższa miejska pętla", jeśli sił starcza, wiedzie przez Górki Zawadzkie, Małą Porębę do Łazów Biegonickich, dalej skrzyżowanie w Biegonicach, które przecinamy, kierując się w stronę wałów Dunajca, gdzie wiedzie już ścieżka rowerowa. Wyjeżdżamy z niej ulicą Radziecką, w stronę Węgierskiej, dalej prosto Zygmuntowską, Limanowskiego i Królowej Jadwigi aż do Białego Klasztoru. Przejazd tej trasy zajmuje około pół godziny więcej.

GRAŻYNA GAJDOSZ

MAŁOPOLSKA
ZADANIE ZOSTAŁO ZREALIZOWANE PRZY WSPARCIU FINANSOWYM WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Pasje

Gołąb – pierwszy przyjaciel człowieka

– *Nie pies, a gołąb był pierwszym najwierniejszym przyjacielem człowieka* – przekonują hodowcy gołębi pocztowych w Nowym Sączu. W tym roku sądecki Okręg Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych świętuje jubileusz 40-lecia.

Gołąb prawdopodobnie został udomowiony pod koniec epoki kamienia łupanego w Fenicji. Był symbolem bogini płodności i miłości Astarte.

– *Nie potrafię powiedzieć, co takiego jest w gołębiach, że tak mnie zafascynowały. Dla niektórych papuga i kanarek to zwykłe ptaki, a dla innych pasja. Tak samo jest z gołębiami* – mówi Zbigniew Łękawski, sekretarz Oddziału Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych w Nowym Sączu.

Pasją do gołębi zaraził go ojciec. Nie tylko jego zresztą. Brat Zbigniewa Łękawskiego Bernard również pokochał te ptaki.

– *Nic dziwnego skoro z nimi się wychowaliśmy* – śmieje się pan Zbigniew.

Jego córki jednak już nie złapały bakcyla.

Łękawski prowadzi hodowlę wspólnie z bratem w Rytrze. Liczy ona blisko 180 gołębi.

– *Tata tylko hodował gołębie, my już je lotujemy* – opowiada Łękawski.

FOT. ARCH.

Zbigniew Łękawski nie był w stanie zrezygnować ze swojego hobby nawet, gdy los przykuł go do wózka inwalidzkiego

To znaczy, że ich gołębie biorą udział w konkursach, w których do pokonania mają od 120, przez 760 do nawet 1200 kilometrów. Tyle liczy tak zwany lot narodowy z Brukseli. W tym roku jednak niewielu sądeckich hodowców zdecydowało się wziąć w nim udział. Gołębie, zaobrączkowane, wysyłane są w specjalnych kabinach transportowych do punktu startu, a następnie wypuszczane. Ich zadaniem jest jak najszybciej powrócić do swojego gołębnika. W tej rywalizacji bierze udział nawet kilka tysięcy ptaków, a niektóre przy sprzyjających wiatrach potrafią osiągnąć prędkość ponad 100 km na godzinę. Średnia prędkość to 70-80 km/h. Na profity finansowe za zwycięstwo nikt nie liczy. Nagrodą zwykle są puchary oraz dyplomy. PZHGP utrzymuje się bowiem ze składek swoich członków. W okręgu, do którego należy oddział Nowy Sącz 1, jest zrzeszonych 16 oddziałów – blisko 1500 hodowców.

– *Nie ma jednak większej nagrody i nie ma nic piękniejszego dla mnie, jak gołąb, który powraca i ląduje z wysoka do gołębnika* – przekonuje Zbigniew Łękawski.

Jest w stanie po sposobie lądowania nawet rozpoznać, który z jego ptaków powrócił. Nie nadaje swoim gołębiom imion. Gdy są młode, podczas obrączkowania nadaje się ptakom numery rodowe, mówiące o przynależności do danego okręgu i oddziału.

– *Widzę gołębia powracającego do gołębnika i wiem, który to numer* – mówi Łękawski, przekonując, że każdy gołąb ma indywidualne cechy wyglądu, niepowtarzalne kolory, ale i charakter. – *Bez problemu hodowca jest w stanie także rozpoznać, że jakiś gołąb nie z jego hodowli dołączył do stada* – dodaje.

Zbigniew Łękawski ma świadomość, że osobom, które nie podzielają jego pasji, trudno zrozumieć jego zachwytu nad gołębiami. On nie był w stanie zrezygnować ze swojego hobby nawet, gdy los przykuł go do wózka inwalidzkiego.

– *Na tym chyba polega pasja. Mimo trudności, wyrzeczeń, jakie się z nią wiążą, czuje się sens jej realizacji* – stwierdza Zbigniew Łękawski.

Nieprzekonanych zaprasza w dniach 8 (g. 10-18) i 9 (g. 8-15) grudnia do Brzeznej, gdzie na hali sportowej przy gimnazjum odbędzie się 40. Jubileuszowa Okręgowa Wystawa Gołębi Pocztowych. Będzie to także okazja do przyznania nagród najlepszym hodowcom oraz wyłonienia gołębi, które będą reprezentować okręg na ogólnopolskiej wystawie w styczniu, w Sosnowcu.

(KGK)

REKLAMA

Sukcesy

Złota Patrycja zmienia marzenia w rzeczywistość

Sądeczanka Patrycja Słaby została Mistrzynią Świata Bikini Fitness na Mistrzostwach Świata Juniorów w Quito (Ekwador).

FOT. ARCH. PATRYCJA SŁABY

20-letnia studentka z Nowego Sącza w zawodach startuje zaledwie od roku, a ma już na swoim koncie wiele prestiżowych nagród m.in.: pięć złotych medali, jeden brązowy, w tym tytuły Mistrzyni Europy Juniorów oraz Mistrzyni Polski. W niedzielę do niemałego dorobku dołożyła najważniejszy laur, o czym poinformowała swoich przyjaciół i kibiców na Facebooku. - *Jestem mistrzynią świata* - zakomunikowała.

20-latka na co dzień studiuje fizjoterapię w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu. Jak przyznaje, sporty sylwetkowe wymagają nie tylko siły, ale także kobiecości. Trenuje od trzeciej klasy szkoły podstawowej.

- *Najpierw to była piłka koszykowa, później ręczna, ale niestety w 2014 roku jak zerwałam więzadło krzyżowe przednie, byłam zmuszona do rehabilitacji m.in. na siłowni i właśnie tam „zaprzyjaźniłam" się z tym sportem, później przerodziło się to w wielką pasję* - przyznała w programie Dzień dobry TVN.

Ciężko pracowała na swoją sylwetką, aby wystartować na Mistrzostwach Świata. Musiała połączyć studia z treningami. Choć jak przyznawała, przygotowania do zawodów przychodzą jej naturalnie, męczący jest tylko tydzień przed występem.

5 listopada została powołana do reprezentacji Polski. - *Kolejne marzenie spełnione. Wielkimi krokami zbliżają się moje ostatnie zawody w tym sezonie jak i w roku. Mój debiutancki start odbył się w lutym 2018. Każdy start to spełnienie moich marzeń! Już nie mogę doczekać się moich pierwszych Mistrzostw Świata. To będzie magiczna chwila!* - pisała wtedy na swoim facebookowym profilu.

To były jedne z najtrudniejszych jej zawodów. Konkurencja do tytułu mistrzyni była ogromna. Sądeczanka musiała się zmierzyć m.in. z aktualną Mistrzynią Świata Seniorek. Udało się. Została wyróżniona już w tzw. pierwszym porównaniu, co oznaczało, że są bardzo duże szanse na dostanie się do finału. Tak też się stało, 20-latka znalazła się w finałowej szóstce. Znów prezentacja sylwetek i oczekiwanie na werdykt. Tytuły przyznawano od ostatniego, czyli szóstego miejsca, a tam ciągle nie pojawiło się nazwisko Patrycji. Sędziowie doszli do trzeciego miejsca, zdobyła je reprezentantka Hiszpanii. Na scenie pozostała tylko Polka i Etiopka i to Sądeczanka zgarnęła najważniejszy laur, tym samym sprawiła, że w Ekwadorze rozbrzmiał hymn Polski.

- *Moje szczęśliwe 113* (z takim numerem startowała - przyp. red.) - napisała. W poniedziałek opuściła Quito lecąc do Panama City. Tam przesiadła się na kolejny samolot do Frankfurtu. Do Warszawy dotarła dopiero we wtorkowy wieczór.

- *Co dalej z moimi startami? Jeszcze nie wiem, na razie odpoczywam. Na kolejny tydzień planuję konsultacje z trenerem, wtedy ustalimy, kiedy oraz gdzie stanę na deskach sceny* - informuje.

Jeszcze przed oficjalnym powołaniem, pisała na swoim facebookowym profilu: - *Regularnie przeglądam i uzupełniam mój magiczny notes. Od dwóch lat zapisuję oraz skreślam zrealizowane plany, cele, marzenia. Gdy rok temu zapisywałam tam termin pierwszych zawodów, nawet nie przypuszczałam, że tak potoczy się moja sportowa kariera. Moje marzenia zaczęły przeradzać się w rzeczywistość.*

W niedzielę, 2 listopada urzeczywistniła jedno z największych swoich marzeń.

NATALIA SEKUŁA

Bikini Fitness to dyscyplina sylwetkowa dla pań wprowadzona od 2011 r. W tych zawodach ocenia się zarys sylwetki, proporcje, napięcie mięśni i wygląd ciała. Liczy się kobiecość i estetyka, a zawodniczki muszą zdrowo się odżywiać i dbać o formę.

REKLAMA

Świat DESKI

DESKI KOMPOZYTOWE
I EGZOTYCZNE

TARASY KOMPOZYTOWE

TARASY Z DREWNA

ELEWACJE

OGRODZENIA, SZTACHETY

ul. Węgierska 106, Nowy Sącz, Tel: 733-110-333

www.swiatdeski.pl

RAK TO NIE WYROK!

Wczoraj ja otrzymałam pomoc, dzisiaj ja pomagam innym

O swoich doświadczeniach w walce z chorobą, o działalności Amazonek i sile pomagania mówi **KRYSTYNA KRONENBERGER** – prezes Nowosądeckiego Stowarzyszenia Amazonek.

Krystyna Kronenberger – prezes Nowosądeckiego Stowarzyszenia Amazonek

- Od jak dawna działa Pani w Nowosądeckim Stowarzyszeniu Amazonek?

- Do Nowosądeckiego Stowarzyszeniu Amazonek im. Heleny Włodarczyk trafiłam w 2009 roku z powodu problemów z ręką, która była niesprawna po operacji raka piersi i usunięciu węzłów chłonnych pachowych, za namową mojego lekarza onkologa. To był strzał w dziesiątkę! Otrzymałam tam profesjonalną pomoc rehabilitantek, które usprawniły moją rękę w przeciągu dwóch miesięcy i poinstruowały mnie, co powinnam robić, czego unikać a przede wszystkim jak ćwiczyć, żeby zminimalizować skutki zastosowanego leczenia. W 2013 roku zostałam wybrana prezesem stowarzyszenia i pełnię tę funkcję nadal.

- Skąd wywodzi się nazwa „Amazonki"?

- Amazonki były niezależnym narodem zamieszkującym najprawdopodobniej północne wybrzeże Azji Mniejszej. Tworzyły społeczność wyłącznie kobiecą. Były niezwykle dzielne i waleczne. Miały usuniętą pierś, aby nie przeszkadzała im w napinaniu cięciwy łuku lub rzucaniu dzidą. Wyśmienicie jeździły konno. Wcale więc nie dziwi fakt, że kobiety po usunięciu raka piersi też nazwano amazonkami.

- Ile kobiet należy do Amazonek, a ile boryka się z chorobą w ukryciu?

- To jest sprawa dość skomplikowana. W naszym stowarzyszeniu jest zrzeszonych 110 amazonek, ale myślę, że obecnie to jest jakaś 1/3 wszystkich amazonek na naszym terenie, co nie jest takim złym wynikiem. Jeszcze kilkanaście lat wcześniej ciężko było się kobiecie przyznać do raka piersi. Wynikało to z tego, że czuła się napiętnowana w swoim otoczeniu, więc chorobę skwapliwie ukrywała i borykała się z problemem sama. Dość powiedzieć, że w 1995 roku, kiedy powstało stowarzyszenie, tylko 15 heroicznych kobiet ujawniło swoją chorobę i zawiązało Stowarzyszenie Amazonek w Nowym Sączu.

Zakup nogawek do masażu limfatycznego oraz foteli był możliwy dzięki firmie FAKRO

- Czy Pani zdaniem, dziś świadomość dotycząca raka piersi jest większa niż na początku działania Stowarzyszenia Amazonek?

- Problem chorób onkologicznych niestety ma tendencje wzrostowe, ale świadomość choroby nowotworowej jest inna niż jeszcze kilkanaście lat temu. Przede wszystkim kobiety mają do dyspozycji badania kontrolne (mammografia, USG), które pozwalają wykryć raka we wczesnym stadium a co za tym idzie skuteczność leczenia jest większa. Nie zapominajmy również o tak prostej metodzie kontroli jak samobadanie piersi. Kobiety świadome wykonują je raz w miesiącu podczas kąpieli. Badanie piersi powinno się przeprowadzać regularnie, 2 – 3 dni po miesiączce. Najlepiej przeprowadzać je pod prysznicem, masując pierś od obojczyka, poprzez dół pachowy i coraz niżej (dokładny instruktaż dołączamy na zdjęciu). Dość dużo przypadków zostało wykrytych w ten prosty sposób - sama jestem tego przykładem.

- Mówi się, że jeżeli wykryje się raka, to od razu trzeba „coś z tym zrobić", czyli co?

- Należy udać się do lekarza pierwszego kontaktu. Zwracam uwagę, że jeśli lekarz rodzinny zaproponuje nam podczas wizyty dodatkowo badanie piersi, to znaczy, że trafiliśmy na profesjonalistę. Taka inicjatywa jest bardzo cenna, ponieważ kobieta czasem nie umie sama się przebadać. Jeżeli jednak sama wykryje sobie jakiś guzek od razu powinna udać się na dodatkowe badanie do lekarze pierwszego kontaktu. Pamiętajmy też o tym, że nie każdy guz, który jest wykrywalny w piersi jest nowotworem. Często są to zmiany dysplastyczne, włókniaki, czy torbiele.

- Badania diagnozujące można wykonać w Nowym Sączu?

- Tak, w szpitalu działa już oddział onkologiczny. Można na miejscu przeprowadzić pełną diagnostykę. Na miejscu wykonywane są także amputacje piersi, realizowane są operacje oszczędzające, a nawet amputacja z automatycznym założeniem wkładki. Podawana jest chemia, pacjenci mogą liczyć też na radioterapię. Jednak prym w tym wiodą kliniki onkologiczne.

- Czy raka można wyleczyć? Albo inaczej - jak z nim żyć?

- Czy raka można wyleczyć? Hm - tak się mówi, że jak nie ma przerzutów lub wznowy do pięciu lat (w Stanach Zjednoczonych 10 lat), to uważamy, że jesteśmy wyleczone, ale niestety to tak nie działa. Mimo, że minęło 5 lat, nadal jesteśmy pod stałą kontrolą onkologa i wykonujemy badania do drugiego roku przeżycia co trzy miesiące, do piątego co pół roku a potem raz na rok. Ja raczej powiedziałabym, że jest to rodzaj zaleczenia, przecież wznowy trafiają się i po 15 latach. Trzeba się nauczyć z tym żyć. A jak? No cóż, trzeba przejść cały cykl leczenia farmakologicznego, a potem zmienić coś w swoim stylu życia.

Przecież rak to odpowiedź organizmu na spadek odporności, stres, sposób odżywiania, brak ruchu, palenie papierosów, nadużywanie alkoholu, antykoncepcję i wiele innych. Co się da, wyeliminujmy, nie panikujmy, podchodźmy do sprawy zadaniowo, cieszmy się nawet z małych rzeczy, nie zamykajmy się w domu, przyjmujmy pomoc bliskich, ale też nie bójmy się o taką pomoc poprosić - godziny przegadane z przyjaciółmi są w takich przypadkach bezcenne. Jeżeli możemy, wracajmy do pracy zawodowej.

- Jakie działania i inicjatywy podejmuje Stowarzyszenie?

- Nowosądeckie Stowarzyszenie Amazonek istnieje już 23 lata. Działamy w myśl zasady: „wczoraj ja otrzymałam pomoc, dzisiaj ja pomagam innym", bo kto jak nie osoba z taką samą chorobą zrozumie nas najlepiej. Nasza siedziba mieści się w budynku przychodni na Alei Wolności. Mamy super wyposażoną salę rehabilitacyjną - rękawy pneumatyczne do masażu limfatycznego, wirówkę wodną, aquavibron przepływowy i z obiegiem zamkniętym, lampę solux, aparat do likwidowania napięć mięśni, dobrze wyposażony UGUL, bieżnię, rowerki, steper, super materace i wiele innych urządzeń, które służą do likwidowania obrzęków i przywracania sprawności organizmowi. Działamy pięć dni w tygodniu od poniedziałku do piątku w godzinach popołudniowych i dwa razy w tygodniu w godzinach dopołudniowych, w sobotę korzystamy z ćwiczeń na basenie pod okiem rehabilitanta. Zatrudniamy trzy wysoko wykwalifikowane rehabilitantki. Jeden raz w miesiącu przyjeżdża do nas z Krakowa pani psychoonkolog, która prowadzi zajęcia grupowe lub indywidualne w zależności od zapotrzebowania. Posiadamy szatnię, aneks kuchenny i małe pomieszczenie biurowe. Pomagamy amazonkom przed i po operacji raka piersi. Mamy w stowarzyszeniu amazonki ochotniczki (wolontariuszki), które przeszły specjalne szkolenia i pełnią dyżur przy telefonie zaufania w każdą środę od godz. 16.00 - 18.00. Jeżeli istnieje taka konieczność, na wezwanie możemy też przyjść na oddział onkologiczny porozmawiać z kobietą przed lub po operacji - jesteśmy w tym kierunku również przeszkolone

i posiadamy stosowne certyfikaty. Na zaproszenie dyrektorów szkół średnich, lub Urzędów Gminy albo Kół Gospodyń Wiejskich jeździmy z Europą Donną z wykładami na temat świadomości badania piersi, profilaktyki i leczenia. Bierzemy udział w akacjach prozdrowotnych i w „Marszach Różowej Wstążki". Organizujemy też wycieczki dla naszych amazonek i raz do roku jeździmy na Ogólnopolską Pielgrzymkę Amazonek na Jasną Górę.

- Z jakich zabiegów korzystają Amazonki w siedzibie stowarzyszenia?

Amazonki bardzo często mają usunięte węzły chłonne. Wtedy przepływ limfy jest utrudniony. W związku z tym tworzy się obrzęk limfatyczny ręki, czyli po prostu ręka puchnie, boli i ma ograniczony zakres ruchu. U nas są urządzenia do masażu pneumatycznego, które niwelują ten obrzęk limfatyczny. Są to również różnokomorowe rękawy, które wykonują masaż limfatyczny. Taki masaż trwa godzinę. Dlatego bardzo ważne jest, aby kobieta wykonująca masaż „na rękawie" siedziała po prostu wygodnie – zakup sprzętu i foteli był możliwy dzięki pomocy sądeckiej firmy FAKRO.

- Skąd wziąć na to wszystko pieniądze?

- Nowosądeckie Stowarzyszenie Amazonek jest organizacją pożytku publicznego. Dotacje otrzymujemy w oparciu o pisane projekty do PFRON Kraków, Urzędu Miasta Nowego Sącza - Wydziału Zdrowia i Turystyki, Starostwa. Pozyskujemy pieniądze z 1% i pisząc pisma do sponsorów, w tym roku również firma FAKRO udzieliła nam takiego wsparcia - zakupione zostały nogawki do masażu limfatycznego przy obrzękach nóg po wycięciu węzłów chłonnych miednicy i 4 fotele, które pozwolą nam wygodnie siedzieć godzinę przy masażu rękawem pneumatycznym. Niewielki wkład finansowy to również składki członkowskie. Wszystkie pieniądze przeznaczamy tylko i wyłącznie na działalność statutową. Zarząd stowarzyszenia, składający się z pięciu osób (amazonek) nie pobiera za swoją pracę żadnego wynagrodzenia.

- Co w pracy jako prezes Amazonek daje Pani największą satysfakcję?

- Sama praca dla innych daje mi dużą satysfakcję, a dla amazonek szczególną - sama przecież nią jestem. Otrzymałam pomoc i wsparcie w trudnym okresie mojego życia i teraz chcę się im w jakiś sposób odwdzięczyć. Najbardziej cieszę się, jak z zagubionej, w złej kondycji fizycznej i psychicznej kobiety, po jakimś czasie aż tryska ona energią i chęcią bezpardonowej walki z chorobą. Jak amazonka wraca do pracy i może dalej pełnić swoje role społeczne, to aż „serce rośnie". Cieszę się, że mam na tyle czasu i siły, żeby w stowarzyszeniu coś usprawnić, zrobić mały czy większy remont, a moje amazonki to doceniają.

- Co chciałaby Pani powiedzieć kobietom, które zaczynają walkę z rakiem?

- A kiedy się to już wydarzy, wylejesz morze łez, przeżyjesz swoją żałość – pamiętaj, nie jesteś sama amazonko! Proś o pomoc i pozwól sobie pomóc! Każdy musi uporać się ze swoją traumą, ale niekoniecznie musisz to robić w samotności! Nawet rozmowa i potrzymanie za rękę działa cuda! Każdy ma swoje lepsze i gorsze dni, nie tylko chory! Rak to nie wyrok! Działaj!

ROZMAWIAŁA: JOANNA RUMIN

Rak rozwija się bezobjawowo, dlatego ważna jest profilaktyka

O profilaktyce, zwiększeniu świadomości i miejscach, w których można zbadać swoje piersi mówi **BOŻENA KIEMYSTOWICZ**, prezes Stowarzyszenia Kobiet do Walki z Rakiem Piersi Europa Donna.

- Ile kobiet zrzesza Pani stowarzyszenie?

- Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakiem Piersi Europa Donna w Nowym Sączu zrzesza 33 kobiety.

- Europa Donna ma zagraniczne korzenie, jaka jest historia stowarzyszenia?

Twórcą Stowarzyszenia jest włoski lekarz onkolog Umberto Veronessi, prekursor operacji oszczędzających piersi, były dyrektor Europejskiego Instytutu Onkologii w Mediolanie.

W 1993 r. powołał do życia organizację, która miała zająć się prewencją raka piersi. W 1994 r. zarejestrowano Stowarzyszenie Europa Donna w Legnicy. W 1997 r. powołano Towarzystwo Pomocy Amazonkom „Kobiety - Kobietom" Europa Donna w Nowym Sączu.

W 2000 r. zmieniona została nazwa na Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakiem Piersi Europa Donna. Struktura organizacyjna wygląda tak, że Stowarzyszenie w Nowym Sączu jest członkiem Polskiego Forum Europejskiej Koalicji do Walki z Rakiem Piersi Europa Donna w Legnicy, a Polskie Forum jest członkiem Europejskiej Koalicji do Walki z Rakiem Piersi w Mediolanie.

Bożena Kiemystowicz – prezes Stowarzyszenia Europa Donna

- Jakie działania związane z profilaktyką podejmujecie?

- Zajmujemy się organizacją i finansowaniem profilaktycznych badań mammograficznych dla kobiet nieobjętych programem NFZ (dwa razy w roku), czyli dla pań w przedziale wiekowym 35 do 50 oraz powyżej 70 lat. W ciągu 21 lat działalności Stowarzyszenie zorganizowało badania dla ponad 12 tysięcy kobiet. Fundusze na badania pozyskiwane są z urzędów administracji samorządowej w ramach konkursów na realizację zadań publicznych, od sponsorów oraz z odpisu 1%. Organizujemy i finansujemy badania USG piersi, jako badania dodatkowego po mammografii. Prowadzimy prelekcje w szkołach, zakładach pracy, organizacjach pozarządowych i innych środowiskach kobiecych na temat promocji zdrowego stylu życia, jako czynnika zmniejszającego ryzyko zachorowania na raka piersi, a także o konieczności systematycznej kontroli piersi (samobadanie – nauka na fantomach, badania mammograficzne). Uczestniczymy w festynach osiedlowych, imprezach organizowanych przez urząd miasta, starostwo powiatowe (forum organizacji pozarządowych) oraz przez organizacje pozarządowe, na których rozpowszechniane są materiały informacyjno – edukacyjne m.in. ulotki, broszury. Ponadto w październiku, miesiącu walki z rakiem piersi, organizujemy „Marsz różowej wstążki", który ma na celu przede wszystkim uświadomienie kobiet o zagrożeniach chorobą, konieczności wykonywania systematycznych badań. Dodatkowo 15 października przypada „Dzień troski o zdrowe piersi". W tym dniu organizowane są imprezy promujące zdrowy styl życia: festiwale zdrowia, dzień otwarty na siłowniach, stoiska informacyjno-edukacyjne w instytucjach publicznych, konferencje naukowe. Jesteśmy także aktywne za granicą oraz w sieci.

- Wiele kobiet umiera na raka piersi, bo zbyt późno wykryło chorobę? Dlatego, że przebiega bezobjawowo?

- Nowotwór piersi, podobnie jak inne nowotwory, rozwija się bezobjawowo. Dlatego tak ważna jest profilaktyka. Badanie mammograficzne jest najlepszą metodą wczesnego wykrycia raka piersi u kobiet powyżej 40. roku życia i najskuteczniejszym badaniem przesiewowym (skriningowym) u kobiet w przedziale wiekowym 50-69 lat. Jest to badanie o wysokiej czułości pozwalające na wykrycie zmian we wczesnym stadium zaawansowania. Bardzo ważną i skuteczna metoda jest również samobadanie piersi, które każda kobieta powinna wykonywać raz w miesiącu. Obecnie na raka piersi rocznie zapada ponad 18 tysięcy kobiet, z tego 30% umiera. Te 30 % zgonów to zbyt późne wykrycie choroby i późne zgłoszenie się do lekarza. Rak wcześnie wykryty jest wyleczalny.

- Czy rak piersi, to choroba zależna od wieku, uwarunkowań genetycznych, innych czynników?

- Czynniki ryzyka zachorowania na raka piersi jest kilkanaście, m.in.: nowotwór piersi częściej występuje u kobiet niż u mężczyzn – czyli płeć ma znaczenie. Kolejny czynnik to wiek – większość zachorowań zdarza się pomiędzy 50. a 70. rokiem życia, chociaż ostatnio notuje się coraz więcej zachorowań po 40. roku życia. Ponadto występuje zwiększone ryzyko zachorowania u kobiet, u których zdarzały się przypadki raka piersi w linii żeńskiej. Zachorowalność zwiększa również zanieczyszczenie środowiska, brak aktywności fizycznej, nadużywanie alkoholu, złe odżywianie, otyłość czy stres.

- Jak i gdzie można się badać?

- Raz w miesiącu każda kobieta powinna sama badać piersi. Raz w roku powinien zbadać je lekarz. Po 40. roku życia co dwa lata powinno się wykonać badanie mammograficzne. Badania mammograficzne wykonuje się w przychodniach, które posiadają mammografy.

W Nowym Sączu są to: OPTI-MED przy ul. 29 Listopada, Medikor oraz Szpital Specjalistyczny im. J. Śniadeckiego.

ROZMAWIAŁA: JOANNA RUMIN

Sport

Sandecja znów zbliża się do Ekstraklasy

Sandecja zakończyła 2018 rok na pozycji wicelidera. Na wiosnę ma realne szanse walki o miejsce premiowane awansem do Ekstraklasy (dwa najlepsze zespoły). Sądecka drużyna tworzyła zgrany kolektyw i to zaprocentowało dobrymi rezultatami. Teraz w rozgrywkach nastąpi trzymiesięczna przerwa.

Wiosenne rozgrywki będą znacznie krótsze, bo do zakończenia sezonu pozostało już tylko 13 kolejek. Sądeczanie mają bardzo mocną pozycję wyjściową. Zajmując drugie miejsce, posiadają jeden punkt przewagi nad Stalą Mielec i ŁKS Łódź. Do prowadzącego Rakowa Częstochowa tracą sporo, bo dziesięć punktów. Pod względem czysto sportowym Sandecję stać na powrót do Ekstraklasy, ale na razie trudno marzyć o awansie, bo pod względem organizacyjnym pozostaje wiele do zrobienia (przede wszystkim kolosalną bariera pozostaje brak odpowiedniego zaplecza sportowego, w tym stadionu). Jednak sztab szkoleniowy i zawodnicy skupiają się tylko na wynikach sportowych i jak na razie są pozytywne efekty. Na zakończenie tegorocznych zmagań ligowych Sandecja zremisowała na wyjeździe z GKS Katowice. Mecz był przeciętnym widowiskiem, ale jeden punkt zagwarantował zimę na pozycji wicelidera. Drużyna ze Śląska jest pogrążona w kryzysie, a w spotkaniu z sądeckim zespołem nie wykorzystała rzutu karnego. Dlatego, mimo że przed meczem podopieczni Kafarskiego liczyli na kolejne zwycięstwo, to po jego zakończeniu na remis nie mogli narzekać.

– *Uważam, że wynik osiągnięty w ostatnim tegorocznym spotkaniu jest sprawiedliwy* – twierdzi Tomasz Kafarski, trener Sandecji Nowy Sącz. – *Właściwie można uznać, że dla nas to mały zwycięski remis, bo uplasował nas na pozycji wicelidera po trudnej jesieni. Dla wszystkich chłopaków i członków sztabu szkoleniowego należą się słowa uznania za pracę przez ten okres. Drugie miejsce w tabeli jest uwieńczeniem naszej pracy, począwszy od prezesa, a skończywszy na ludziach, których nigdzie nie widać i wykonują swoją pracę. Cieszymy się, że Sandecja jest teraz tak wysoko. Będziemy teraz mieli czas na podsumowanie i refleksję, oraz przygotowanie się do rundy wiosennej.*

FOT. ARCHIWUM SANDECJA.PL

Twierdza przy Kilińskiego niezdobyta

Największym atutem sądeckiej drużyny były występy na własnym boisku. W ubiegłym, ekstraklasowym sezonie, Sandecja w roli gospodarza z konieczności musiała grać na stadionie w Niecieczy (sądecki stadion nie otrzymał licencji). W tym sezonie widać dokładnie, jak duża była to wówczas strata. Biało-czarni znakomicie czują się w Nowym Sączu. W obecnych rozgrywkach na 10 spotkań przed własną publicznością wygrali siedem i trzy zremisowali, piłkarska twierdza przy ul. Kilińskiego nie została zdobyta. Takim dorobkiem może pochwalić się jeszcze tylko zdecydowany lider rozgrywek Raków Częstochowa. Frekwencja kibiców na sądeckim stadionie średnio wynosi około 2,5 tysiąca widzów. To całkiem niezły rezultat jak na realia pierwszoligowej piłki nożnej w naszym kraju. To również pokazuje jak duże jest zainteresowanie i zapotrzebowanie na piłkę nożną w Nowym Sączu. Barierą dalszego rozwoju może jednak okazać się brak odpowiedniej bazy sportowej. Ale kibice mają nadzieję, że miejskie i klubowe władze w kolejnych latach rozwiążą ten problem.

Pierwszoligowcy do piłkarskiej rywalizacji wrócą dopiero za trzy miesiące. Jest więc sporo czasu na przygotowania i ewentualne wzmocnienie składu.

Bilans zawodników

Jedynym piłkarzem Sandecji, który zagrał we wszystkich spotkaniach ligowych w pełnym wymiarze czasowym jest bramkarz Marek Kozioł. Tylko jeden mecz (pauzował za żółte kartki) opuścił Maciej Małkowski i Michal Piter-Bućko. Pewne miejsce w podstawowej jedenastce miał także Grzegorz Baran, Dawid Szufryn, Damian Chmiel, Mariusz Gabrych i Mateusz Klichowicz. Łącznie w 21 spotkaniach wystąpiło dwudziestu zawodników.

Strzelcy bramek dla Sandecji w obecnym sezonie: Maciej Małkowski 7 goli (w tym cztery z rzutów karnych), Damian Chmiel i Mateusz Klichowicz po 4, Mariusz Gabrych i Maciej Korzym po 2 oraz Bartłomiej Dudzic, Dawid Flaszka, Miłosz Kałahur i Dawid Szufryn po 1.

Po jednej czerwonej kartce otrzymali: Bartłomiej Kasprzak i Dawid Szufryn.

Najwięcej żółtych kartek: Chmiel – 8, Kasprzak – 7, Małkowski – 7, Flaszka – 6.

JACEK BUGAJSKI

REKLAMA

REKLAMA

Tydzień w skrócie

Wydarzenia

Lech Wałęsa w Nowym Sączu

W piątkowy wieczór w Hotelu Beskid odbyło się spotkanie z Lechem Wałęsą - byłym prezydentem Polski, laureatem Pokojowej Nagrody Nobla z 1983 roku, przewodniczącym i współzałożycielem Solidarności. Wydarzenie zostało zorganizowane przez sądecki Komitet Obrony Demokracji oraz Koalicję Obywatelską w ramach obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Przebiegało ono pod hasłem „Nie odpuszczamy praworządności" i było transmitowane na żywo między innymi w Krakowie i Suchej Beskidzkiej.

- *Co oni wyprawiają to nieprawdopodobne i jeszcze się na Boga powołują i na wiarę. Może pamiętacie, jak dwadzieścia lat temu określiłem tę grupę wierzących. W tamtym czasie były dwie grupy: wierzący-praktykujący, wierzący--niepraktykujący i ja dodałem: praktykujący-niewierzący* - komentował Lech Wałęsa bieżącą sytuację polityczną.

Zapytany o to, co zrobić, aby wszystkie partie chciały ze sobą współpracować, stwierdził: - *Mówcie: nie wybiorę cię, nie zagłosuję na ciebie, jeśli nie znajdziesz jedności. Nikt nie zostanie wybrany, kto wyłamie się ze wspólnego działania.*

Padło wiele ostrych słów w kierunku obecnego rządu i podejmowanych decyzji związanych chociażby z odnawialnymi źródłami energii. - *Musicie w tych prawach wpisać, że każdy minister musi być zbadany przez psychologa* - skwitował były prezydent.

Komunikacja

Heleński na koniec maja

Jak poinformował Artur Bochenek - wiceprezydent miasta Nowego Sącza, nowy most heleński będzie przejezdny dopiero 31 maja 2019. Dobra informacja jest taka, że jest to termin, który nie ulegnie zmianie. Tak przynajmniej zapewniają włodarze miasta.

- *Wszyscy dobrze wiemy, że most wedle zapewnień ówczesnych włodarzy miasta Nowego Sącza, miał być wybudowany do końca 2018 roku. Oczywiście wystarczy spojrzeć na zaawansowanie prac budowlanych w chwili obecnej, żeby widzieć, że to jest niemożliwe, o czym zresztą mówił dyrektor MZD Grzegorz Mirek. Nie podał jednak terminu, w którym możliwe jest zrealizowanie inwestycji.*

Jak poinformował wiceprezydent, wykonawca generalny zwrócił się dwa miesiące temu do MZD z wnioskiem o podpisanie aneksu z przedłużeniem terminu do końca maja następnego roku.

W związku z opóźnieniami szynobus będzie kursował tak jak do tej pory. Wiceprezydent zapowiedział, że będzie zastanawiał się nad ewentualnymi usprawnieniami związanym z częstotliwością przejazdów i rozszerzeniem funkcjonowania szynobusu.

Z kroniki policyjnej

Metoda na wirtualne pensjonaty

To miał być niezapomniany sylwester w Zakopanem. Skończyło się na straconych pieniądzach i zgłoszeniu sprawy na policję. W sądeckiej komendzie pojawiły się dwie osoby oszukane metodą na tak zwane „wirtualne pensjonaty".

- *Sądeczanie za pośrednictwem popularnego portalu wynajęli na sylwestra domki w Zakopanem i wpłacili zaliczkę, po czym kontakt z oferentem się urwał, a pieniądze nie zostały zwrócone* - wyjaśnia Iwona Grzebyk-Dulak, oficer prasowa KMP w Nowym Sączu.

Rodzaj oszustwa, z którym spotkali się mieszkańcy Sądecczyzny, polega na umieszczaniu na portalach internetowych fałszywych ogłoszeń o miejscach noclegowych. Najczęściej są to bardzo atrakcyjne oferty, które kuszą niskimi cenami, pięknymi zdjęciami apartamentów, domków i widoków, a także świetną lokalizacją potencjalnego miejsca noclegowego. W rzeczywistości jednak pensjonaty te nie istnieją, a po wpłaceniu zaliczki oszukana osoba traci kontakt z oferentem i pieniądze przepadają.

Zatrzymali pijanego kierowcę

20 i 22-latek wykazali się dużą rozwagą zatrzymując kierowcę, który jak się później okazało, we krwi miał ponad 3,5 promila alkoholu. Nietrzeźwy mężczyzna przyjechał do Grybowa trasą prowadzącą przez Kaclową. Do zdarzenia doszło w ostatnią niedzielę listopada około godziny 13.

- *Niepokój dwóch mężczyzn wzbudził styl jazdy kierowcy Renault, który „ścinał" zakręty i jechał całą szerokością jezdni. Widząc takie zachowanie, młodzi mężczyźni uznali, że kierowca jest najprawdopodobniej pod wpływem alkoholu. Gdy tylko zatrzymali się na czerwonym świetle na skrzyżowaniu w Grybowie, natychmiast podbiegli do samochodu, otworzyli drzwi, wyłączyli silnik i wyprowadzili kierującego z pojazdu* - informuje asp. dr Iwona Grzebyk-Dulak z KMP w Nowym Sączu.

Jak dodaje, mężczyźni wyczuli silną woń alkoholu, a kierowca bełkotał i ledwo stał na nogach. Postanowili natychmiast wezwać Policję. Badanie alkomatem wykazało, że 33-latek miał ponad 3,5 promila w organizmie, a co więcej, okazało się, że nie posiada on prawa jazdy. Pijany kierowca trafił do izby wytrzeźwień, a samochód oddano osobie, którą sam wskazał.

Wyszła z imprezy i zaginęła

Dziewczyna wyszła pół godziny przed północą z imprezy i słuch o niej zaginął. Na zewnątrz był mróz i nie było ani chwili do stracenia. Na pomoc ruszyło Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Nastolatka miała przemieszczać się w kierunku góry Kicarz, która wznosi się nad Piwniczną-Zdrój oraz Łomnicą-Zdrój.

- *Do działań zostali zadysponowani ratownicy z Piwnicznej, którzy mając na uwadze bardzo niską temperaturę i odzież, w jaką była ubrana poszukiwana, pilnie udali się w rejon Kicarza* - relacjonują ratownicy krynickiej grupy GOPR. W akcji brały udział również miejscowe jednostki OSP oraz Policja. Po godzinie udało się odnaleźć dziewczynę. Wychłodzona nastolatka została quadem przetransportowana do karetki pogotowia ratunkowego.

Atrakcje

Choinka pod Ratuszem

Na sądeckim rynku zgodnie z tradycją pojawiła się zielona świąteczna choinka. Sztuczne drzewko mierzy około 25 metrów, a oświetla je aż 70 000 ledowych lampek. W tym roku przybrano ją w 70 niebieskich mieniących się ozdób. Będzie oświetlać serce miasta, tworząc klimat świąt Bożego Narodzenia.

Na sygnale

Ogień trawi dobytek

W ostatnich dniach w regionie doszło do trzech groźnych pożarów w miejscowościach: Królowa Górna, Boguszowa, Krzyżówka. Z tym ostatnim przez prawie 8 godzin walczyło osiemdziesięciu strażaków. W Królowej Górnej jedna osoba doznała oparzeń wielkopowierzchniowych ciała i trafiła do szpitala.

1 grudnia około godz. 14.30 ogień zaczął trawić poddasze pensjonatu w miejscowości Krzyżówka. Płonęła część drewniana budynku. Dziewięć osób, które przebywały w hotelu, zdążyły go bezpiecznie opuścić. Rozebrano część dachu i ugaszono pożar na poddaszu. Akcja trwała prawie 8 godzin, brały w niej udział 24 zastępy straży pożarnej. Przyczyna wybuchu pożaru jest nieustalona.

Gdy strażacy walczyli z żywiołem, który trawił pensjonatu, kolejny pożar wybuchł w Boguszowej. W ogniu stanął drewniany budynek gospodarczy oraz część blaszanego garażu. Również w tym przypadku przyczyna wybuchu pożaru pozostaje nieustalona.

Dwa dni wcześniej, około 22.30 ogień zaczął trawić drewniany dom w Królowej Górnej. Osoba, która go zamieszkiwała, opuściła samodzielnie budynek, jednak doznała poparzeń wielkopowierzchniowych ciała. Z pomocą przyszli sąsiedzi, a następnie strażacy, którzy udzielili poszkodowanej osobie kwalifikowanej pierwszej pomocy. Następnie została zabrana przez zespół pogotowia ratunkowego do nowosądeckiego szpitala.

Pożar pensjonatu w Krzyżówce

Degustacje

Święto wina

Czerwone, białe. słodkie, wytrawne, półwytrawne i musujące... dla każdego było coś ulubionego. W restauracji Manufaktura odbyła się kolejna edycja święta wina. Sądeckie Beaujolais przyciągnęło nie tylko wystawców, ale również tłumy gości, którzy podczas spotkania degustowali i wybierali najlepsze ich zadaniem młode wino.

- *Takie spotkania co roku odbywają się właśnie o tej porze. To jest nasze sądeckie Beaujolais. Oceniamy wina młode z winnic Małopolski czyli z naszego regionu. W tym roku zaprezentowało się łącznie sześć winnic, a po raz pierwszy wystąpiły winnice Zawadka i Amelie* - mówi Krzysztof Ruchała, organizator imprezy i właściciel restauracja Manufaktura.

Muzyka

Nowa płyta z kolędami

Fonoteka Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu wzbogaciła się o kolejną, już 155 płytę. Tym razem są to kolędy w wykonaniu zespołu Małe Piwnicoki.

Nagranie zrealizowano w studiu Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu. Na krążku znalazła się kolęda „Dzieciontecka Dzieciontecku" oraz 12 innych utworów.

Warto przypomnieć, że przed wielu laty powstanie powiatowej fonoteki zainicjował dyrekotor PMDK Józef Puścizna. Wtedy chyba się nie spodziewał, że jego pomysł aż tak się rozrośnie. Co roku powstają kolejne płyty, na których zapisana jest kultura lachowska, a sama fonoteka jest ewenementem na skalę krajową.

Sport

Padł rekord Polski

W Oświęcimiu zakończyły się Otwarte Mistrzostwa Województwa Małopolskiego w pływaniu. Znakomicie spisał się Filip Mordarski z sądeckiego STP, który na siedem startów zanotował siedem zwycięstw. Ustanowił też nowy rekord Polski - 100 m stylem motylkowym pokonał w 59.18.

ts
Bądź na bieżąco.
Aktualny serwis najnowszych wiadomości z Nowego Sącza i regionu czytaj na dts24.pl

DTS poleca

Najlepszy upominek mikołajkowy? Książka!

Na czas Adwentu

„Relacyjne Ćwiczenia z ks. Janem Kaczkowskim" to rekolekcyjne ćwiczenia na Adwent, które sądeckie wydawnictwo RTCK przygotowało blisko trzy lata temu podczas prac nad pierwszym audiobookiem ks. Jana Kaczkowskiego pt. „Dość katolipy". Przez jakiś czas były dostępne w sieci. Teraz można je dostać w formie książkowej.

– Adwent nazywany jest często „radosnym czasem oczekiwania", ale – na litość boską – czy wszystko w Kościele musi być zawsze radosne? Czy nie może to być choć trochę wytężony czas poważnej refleksji, tęsknoty? I na taki właśnie czas – w skupieniu, w ciszy, w słuchaniu siebie i Boga Was zapraszam – zachęcał ks. Jan Kaczkowski Specjalnie przygotowane ćwiczenia, poprzedzone niepowtarzalnymi refleksjami ks. Jana, poprowadzą Cię przez analizę najważniejszych relacji Twojego życia, aby pomóc Ci je poprawić i czerpać z nich więcej satysfakcji.

Nie tylko w szczególnym czasie Adwentu, ale przez cały rok!

KS. JAN KACZKOWSKI I RTCK „RELACYJNE ĆWICZENIA Z KS. JANEM KACZKOWSKIM", WYDAWNICTWO RTCK

Strategia Samsona

U początku dziejów, uparliśmy się, aby otworzyć oczy. Otworzyć je na zło. I tak oto poznaliśmy całą paletę odcieni życia, łącznie ze smutkiem, samotnością, nienawiścią czy uzależnieniem. Idąc za tym, co pociąga nasze oczy, brniemy w coraz bardziej zawiłe pułapki. Jak się od tego uwolnić?

– Chodzi o to, żebyś zamknął oczy. Największe tajemnice, najważniejsze prawdy i rozwiązanie wszystkich nurtujących Cię od zawsze pytań i niewiadomych zaczyna się właśnie od zamknięcia oczu – radzi ojciec Adam Szustak w „Zamknij oczy! Droga do spełnienia. Lekcje Samsona".

Ta książka pozwala się zmierzyć z niezaspokojonymi pragnieniami bycia kochanym, akceptowanym i docenionym, dostrzec i ponazywać więzy, które Cię zniewalają, zrozumieć mechanizm działania nawyków i sposoby wychodzenia ze stale powtarzających się grzechów, znaleźć przyczynę wchodzenia w toksyczne związki, w końcu poznać strategię Samsona – wojownika, siłacza, kochanka wielu kobiet, który zmagał się z poczuciem niespełnianie i w końcu poradził sobie z tym.

W książce znajdują się również obszerne ćwiczenia do pracy na temat nawyków, przyzwyczajeń i sposobu budowania relacji międzyludzkich.

ADAM SZUSTAK OP, „ZAMKNIJ OCZY! DROGA DO SPEŁNIENIA. LEKCJE SAMSONA", WYDAWNICTWO RTCK

Kat Sądecczyzny

Magdalena – od czasu kiedy nabrała podejrzeń, że może być córką hitlerowskiego oprawcy, kata jej rodzinnego miasta – nie może znaleźć spokoju. Myśl ta nie opuszcza jej przez długie lata, odbierając radość i komplikując życie. Nad bohaterami inspirowanej faktami powieści wisi cień zbrodniarza wojennego Heinricha Nordmanna. Decyduje on o losach wielu z nich, niektórzy opętani są obsesyjnym pragnieniem zabicia mordercy, bo uważają, że tylko wymierzenie sprawiedliwości na własną rękę przywróci światu sens moralny, a im równowagę ducha. Postać ta, mająca swój pierwowzór w rzeczywistości – w osobie Heinricha Hamanna, który w latach 1939–1943 kierował komisariatem granicznym Policji Bezpieczeństwa w Nowym Sączu – może być równocześnie postrzegana w wymiarze symbolicznym.

Autor nie daje prostych odpowiedzi, mnoży za to pytania, które nigdy nie stracą aktualności, o odpowiedzialność za przodków, o źródła zemsty i wybaczenia, o granice moralności i przede wszystkim o świadomość konsekwencji czynów.

MAREK HARNY, „SNY WOJENNE", WYDAWNICTWO PRÓSZYŃSKI I S-KA

Poetycka opowieść

„Na szlakach poezji" to zbiór wierszy poetów Sądeckiego Klubu Literackiego, wśród nich Joanna Babiarz, Monika Dziedzina, Wacław Jagielski, Antoni Kiemystowicz czy Janusz Michalik.

Tę antologię wypełniają utwory, które rodzą się ze zdolności zdziwienia się. Zdziwić się światem. Zdziwić się sobą samym. Napisać wiersz. A potem drugi. Wiersze zamieszczone w tym zbiorze układają się w różnoimienne opowieści i nie da się ich objąć jednym wejrzeniem, pochwycić w nagłym błysku zrozumienia. Są zbyt rozległe. Rozsnuwają się łagodnie, fraza za frazą i chciałoby się nawet powiedzieć: fala za falą, mają bowiem w sobie coś kołyszącego, jakiś tajemniczy, wewnętrzny rytm podróżnego spokoju. Ten tom jest więc taką poetycką opowieścią, którą być może nosi w sobie każdy z nas – głęboko ukrytą, czekającą na chwilę, w której mogłaby się ujawnić.

ALMANACH SĄDECKIEGO KLUBU LITERACKIEGO, „NA SZLAKACH POEZJI", WYDAWNICTWO SIGNO

Medytacja nad ludzkim losem

Ta powieść jest ucztą dla spragnionych dobrej, mądrej i refleksyjnej lektury. Wiesław Myśliwski jest twórcą przywracającym wiarę w sens i wartość prawdziwej literatury. Jego powieści wynikają z głębokiej wewnętrznej potrzeby wyrażenia – i równocześnie poznania – prawdy o ludzkim losie, przeznaczeniu, przemijalności, pamięci, miłości, sensie istnienia.

„Ucho igielne" to poruszająca medytacja nad ludzkim losem, pamięcią i historią, zagadkowością intymnych relacji, a przede wszystkim nad tajemnicą spotkania młodości i starości. W powieści Myśliwskiego jak w lustrze odbija się kawał polskiej historii ze wszystkim, co w niej dramatyczne, bolesne, przemilczane i niewypowiedziane. Przede wszystkim jednak jest to rzecz o tym, jak upływający czas odciska piętno na ludzkim doświadczaniu siebie i świata. Piękna i głęboka literatura, w której przenikliwość obserwacji i swoista czułość wobec człowieka splata się z wymiarem symbolicznym.

WIESŁAW MYŚLIWSKI, „UCHO IGIELNE", WYDAWNICTWO ZNAK

Trudne pytania

Jeśli Bóg istnieje, i jeśli – jak na Boga przystało – jest dobry i wszechmocny, to zło obecne w stworzonym przezeń świecie staje się zagadką, która bezwzględnie domaga się wyjaśnienia.

Czy dobry i zarazem wszechmocny Bóg w ogóle może pozwalać na zło? A jeśli pozwala, to czy na pewno jest dobry, i czy na pewno jest wszechmocny?

Nie ma łatwej odpowiedzi na pytanie o przyczynę zła. Dla tych, którzy wierzą w dobrego i wszechmocnego Boga, znalezienie tej odpowiedzi jest szczególnie trudne. Świat powołany do istnienia przez Stwórcę, naznaczony jest bowiem piętnem cierpienia, które stawia pod znakiem zapytania prawdę o Jego dobroci i Jego wszechmocy. Czy jednak Bóg rzeczywiście mógł stworzyć świat bardziej doskonały niż ten, który stworzył? Świat, w którym w ogóle nie byłoby zła? Wiele wskazuje na to, że nie. Ale wcale nie jest oczywiste to, iż uzasadniony jest optymizm Leibniza, który dowodzi, że żyjemy w najlepszym z możliwych światów, i że bez obecnego w nim zła nie byłby to już świat najlepszy.

TADEUSZ PABJAN, ŚWIAT NAJLEPSZY Z MOŻLIWYCH? O DOBROCI BOGA I POCHODZENIU ZŁA, WYD. COPERNICUS CENTER PRESS

Prawdziwa historia trenerskiego geniusza

Listopad 2013 rok. Podczas konferencji prasowej przed meczem Ligi Mistrzów z Arsenalem jeden z dziennikarzy zapytał Kloppa, jaka jest różnica między Borussią a prowadzonym przez Arsene'a Wengera Arsenalem. Trener odpowiedział: „Jego zespół lubi być w posiadaniu piłki, ciągle ją rozgrywać. Przypomina orkiestrę symfoniczną. Ja natomiast wolę heavy metal, gdy jest głośniej, a wszystkiego więcej!".
Taki właśnie jest Jürgen Klopp – charyzmatyczny wojownik, wulkan energii przy linii bocznej, żywioł oddany swojej pasji, czyli piłce nożnej. Prowadzone przez niego drużyny zawsze dostarczają kibicom piłkarskim emocji i wzruszeń. To jemu zawdzięczamy rozkwit kariery Roberta Lewandowskiego i stworzenie polskiego trio w Borussi. To on odpowiada za charakterystyczny styl określany jako „gegenpressing".
W tej książce poznacie jego historię. Od początków kariery w FSV Mainz, przez pasmo sukcesów w Borussi Dortmund, aż do objęcia posady w Liverpool F.C.

RAPHAEL HONIGSTEI, „JURGEN KLOPP – HISTORIA TRENERSKIEGO GENIUSZA", WYDAWNICTWO ZNAK

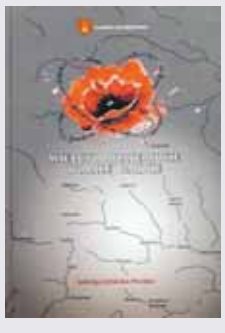

Historia, która toczyła się obok nas

„Wielcy bohaterowie w małej gminie" to nie jest zwykła książka, a żywa historia opowiedziana ustami jej świadków. Kiedy czytamy różnego rodzaju publikacje, nawiązujące do wydarzeń minionych czasów, zachowujemy pewien dystans i bez większych emocji przyjmujemy informacje w nich zawarte. Jednak gdy w ręku mamy album, z którego wypływają słowa osób, które znamy, wspominane są miejsca, które mijamy na co dzień, nagle przenosimy się do samego centrum wojennych wydarzeń. Patrzymy na domy płonące na Trzycierzu, pracujemy wraz z młodymi ludźmi przy okopach w Wojnarowej, oddajemy ostatnie plony na kontyngent i uciekamy z domu przy salwie pocisków, by ukryć się w korzeńskich lasach. Czytając o dwuletnim Kaziu, tulonym w poduszce, by płacz dziecka nie zdradził kryjówki nad rzeką, zdajemy sobie sprawę, że mowa tu o naszym dziadku, a ucisza go nie kto inny, jak nasza prababcia. Taka właśnie jest historia: nie suche fakty, daty i bezosobowe nazwiska. Historia to wspomnienia osób, które są obok nas i właśnie o takiej historii trzeba pamiętać.
„Wielcy bohaterowie w małej gminie" to publikacja wydana w tym roku przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Korzennej. Dofinansowana została ze środków Programu Wieloletniego Niepodległa na lata 2017–2022 w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa". Zawiera szesnaście reportaży opartych na wspomnieniach najstarszych mieszkańców gminy Korzenna. Jej autorem jest Jadwiga Jelińska-Poręba. W książce znalazł się też rys historyczny gminy, stworzony przez Sławomira Wróblewskiego.

JADWIGA JELIŃSKA-PORĘBA, „WIELCY BOHATEROWIE W MAŁEJ GMINIE", GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W KORZENNEJ

Walki o niepodległość z Bobową w tle

– Od dzisiaj nazwa „ulica Bohaterów Bobowej" stanie się mniej anonimowa, a płyty nagrobne na bobowskim cmentarzu będą przemawiać do nas życiorysami nietuzinkowych ludzi, którzy zasłużyli na miano bohaterów – recenzuje najnowszą książkę Barbary Kowalskiej Wacław Ligęza, burmistrz Bobowej.
W stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości rodowita bobowianka Barbara Kowalska postanowiła uczcić pamięć o ludziach, którzy w wyjątkowy sposób zapisali się w historii miasta. „Walki o niepodległość z Bobową w tle, czyli rzecz o Bobowskich Bohaterach" to wydanie, które nie kończy się wraz z ostatnim zdaniem. Autorka zachęca czytelników do kontynuacji tego dzieła, do szukania i odkrywania innych ludzi, którzy urodzili się w Bobowej bądź w jakiś sposób ich losy splatały się z tą miejscowością, i którzy zasłużyli się ojczyźnie. Kowalska swą opowieść zaczyna w 1339 roku, od Gryfitów i Bobowskich, założycieli miasta, a kończy na roku 1998r. Wówczas zmarł ks. Jana Czuba, który przez cztery lata posługiwał w Bobowej, później brał udział w dwóch wojnach plemiennych na terenie Konga. Najwięcej miejsca autorka poświęca jednak bobowianom, którzy brali udział w I i II wojnie światowej, walcząc o niepodległość Polski.

BARBARA KOWALSKA, „WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ Z BOBOWĄ W TLE, CZYLI RZECZ O BOBOWSKICH BOHATERACH"

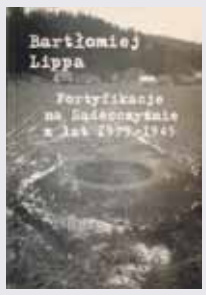

Niczym kryminalny dokument

Niezwykła opowieść o historii, i to nieznanej, naszego regionu. Książka jest przewodnikiem, opowieścią, wędrówką po fortyfikacjach znajdujących się w naszym regionie, trochę jak kryminalny dokument.
We wstępie Barłomiej Lippa pisze: – Najważniejszym czynnikiem, który skłonił mnie do głębszego opracowania tematu pozostałości fortyfikacji ostatniej wojny na Sądeczyźnie, było kompletne pominięcie kwestii ich istnienia w przewodnikach po Beskidzie Sądeckim w literaturze dotyczącej regionu.
W książce zamieszczone są dokładnie opisane miejsca, gdzie można znaleźć bunkry, schrony, rowy strzeleckie, fotografie, itd. Autor to sądeczanin, prawnik, dzisiaj mieszkaniec Krakowa. Zamiłowanie do wędrówek po górach odziedziczył po ojcu – Wojciechu, który jest przewodnikiem beskidzkim.

BARTŁOMIEJ LIPPA, „FORTYFIKACJE NA SĄDECCZYŹNIE Z LAT 1939–1945", WYD. NOVA SANDEC

Opowieść o niezwykłym życiu

Czy istnieje taki wiek, w którym trzeba rezygnować z marzeń? Sądecka malarka Grażyna Kulig swoim życiem udowadnia, że nigdy nie jest zbyt późno na ich spełnianie. Jej upór w nieustannym dążeniu do realizacji pragnień, stał się inspiracją dla książki „Marzenia nie liczą lat" autorstwa Jadwigi Marzec. Wszyscy, którzy mieli już okazję przeczytać książkę lub poznać historię Grażyny Kulig zgodnie podkreślają, iż jej życie jest materiałem na interesujący film. Koleje losu i trudne doświadczenia, które udało się jej pokonać są nie tylko warte opowiedzenia, ale i naśladowania.
Będąc małą dziewczynką została sierotą i trafiła do zakonnego sierocińca. Jako dorosłej kobiecie, życie również nie oszczędzało jej przykrych doświadczeń. Po kilku latach małżeństwa straciła męża. Musiała sama zająć się trojgiem dzieci oraz firmą tapicerską, którą oboje prowadzili. Nigdy jednak się nie poddała, nieustannie realizuje swoje pasje. Dwa lata temu, mając osiemdziesiąt lat ukończyła studia licencjackie w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, zapisując się tym samym w historii uczelni jako najstarsza absolwentka.
W książce można znaleźć liczne zdjęcia z różnych okresów życia bohaterki oraz list napisany przez ojca, Józefa Blewońskiego do żony i córek z celi śmierci, na kilka godzin przed zgilotynowaniem. Przekazał go księdzu, podczas ostatniej spowiedzi, a ten oddał go rodzinie. Stał się dla pani Grażyny drogowskazem jak żyć oraz kochać życie i ludzi pomimo wszystko.

JADWIGA MARZEC, „MARZENIA NIE LICZĄ LAT"

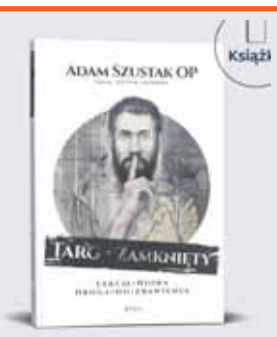

Targ zamknięty

Od wieków próbujemy handlować z Bogiem. „Panie, wysłuchaj mnie... Widzisz, jak bardzo się staram. Co jeszcze mam zrobić, aby zasłużyć na Twoje błogosławieństwo?". Kto z nas choć raz nie odbył takiej rozmowy z Bogiem?
A co, jeśli Boga wcale nie obchodzi, jakie ofiary mu składasz..., bo dla Niego targ jest zamknięty, a On sam chce Ci dawać swoje łaski całkowicie za darmo?!
Hiob nie umiał pogodzić się z obrazem Boga, który działa według ludzkiej logiki nagród i kar, który jest do bólu przewidywalny i bezwzględny. W swoim buncie przewidział przyjście Tego, Który jest jedyną odpowiedzią na pytania o sens życia, cierpienie, sprawiedliwość i podstawy relacji z Bogiem.
Jeśli wciąż targujesz się z Bogiem, jeśli zmęczył Cię handel wymienny w Twoim życiu duchowym i chcesz usłyszeć niesamowicie uwalniającą prawdę o tym, kim jesteś dla Boga – poszukaj odpowiedzi w tej publikacji.

O. ADAM SZUSTAK, „TARG ZAMKNIĘTY – LEKCJE HIOBA. DROGA DO ZBAWIENIA", WYDAWNICTWO RTCK

MIKOŁAJKOWE UPOMINKI

Dla naszych Czytelników mamy mikołajkową niespodziankę. 10 książek i audiobooków do rozdania. Wystarczy przesłać maila na adres: redakcja@dts24.pl w temacie podając hasło: MIKOŁAJKI. 10 pierwszych osób otrzyma książkę lub audiobooka. Ze szczęśliwcami skontaktujemy się mailowo. Kto chce dostać mikołajkowy upominek? Czas start!

REKLAMA

Gmina Stary Sącz
realizuje projekt dofinansowany
z Funduszy Europejskich pn. Rozbudowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej na terenie Gminy Stary Sącz.

Celem projektu jest zwiększenie liczby ludności korzystającej z ulepszonego systemu oczyszczania ścieków komunalnych oraz sieci wodociągowej. W ramach przedsięwzięcia planowane jest podłączenie do sieci kanalizacji sanitarnej 2228 mieszkańców.

Dofinansowanie projektu z UE: 13 363 310,28 zł.

Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko

Unia Europejska
Fundusz Spójności

www.mapadotacji.gov.pl

Opinie

Ciężarówka przywozi święta

Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Gdzieś ktoś powiedział, a może napisał, że jak człowiek żyje wystarczająco długo, to już nic nie jest w stanie go zaskoczyć. No, więc ja tak sobie żyję i żyję, a każdego dnia zamiast coraz mniej rzeczy mnie zaskakiwać, zaskakuje mnie coraz więcej. Czasami wstanę rano w świetym przekonaniu, że dziś to już na pewno nic mnie nie zaskoczy, bo już wszystko widziałem, a tu łups! Zanim jeszcze nastanie czas kolacji, trzeba stanąć przed lustrem i powiedzieć to sobie prosto w oczy: głupiś Wojtek, g... wiesz i milion rzeczy cię jeszcze zaskoczy. Może to i dobrze, że tak mało wiem, bo jak się człowiek codziennie nowych rzeczy uczy, to jakoś ciekawiej jest, niż jakby już wszystko raz na zawsze wiedział. Dzięki temu ciągle się czuję jakbym chodził do szkoły, czyli młodo.

Najbardziej lubię, kiedy zaskakuje mnie sąsiadka z tej samej strony, czyli Iwona Kamieńska (dziś wyjątkowo nieobecna, usprawiedliwiona). Redaktorka zna się na Internecie i raz w tygodniu opowiada ludziom, co inni najchętniej klikali na naszym portalu. Na Kamieńską zawsze mogę liczyć, bo z nią jest jak z totolotkiem – nigdy nie mogę trafić. Ja sobie obstawiam, że zainteresowało ich to albo tamto, a z badań Iwony wynika, że obstawiane przeze mnie tematy sprzedawały się słabo, za to największy ruch był w tekstach, których bym o to nie podejrzewał. Wniosek? Ciągle czegoś się uczę z wytrzeszczonymi ze zdumienia oczami. Szkoło wiecznie trwaj!

Garść świeżych zaskoczeń? Proszę bardzo. W moim małym miasteczku przeprowadzano zbiórkę pieniędzy dla rodziny, która straciła dom w pożarze. Szlachetny gest, piękna akcja, wspaniali ludzie, wszystko świetnie. W apelu o pomoc zabrakło tylko jednego – komu pomagamy, kogo los doświadczył taką sytuacją, po prostu nazwiska, za którym stoją konkretni ludzie. Dlaczego nie podano tego drobnego detalu? RODO, Szanowni Darczyńcy, RODO! Nie możecie wiedzieć, komu pomagacie, bo ochrona danych osobowych wycięła ich tożsamość. Nie bardzo wypada taką sytuację komentować, bo co mądrego można tu napisać. Chyba tylko coś niemądrego, a niemądre komentarze raczej zostawiamy anonimowym komentatorom w necie. Ich nazwisk też nigdy nie poznamy, bo chroni je RODO. I zaskoczenie jeszcze świeższe – właśnie PR oficer pewnej firmy produkującej pewien napój (RODO pozwala podać nazwę, ale z kolei dział reklamy nie puszcza) napisał do mnie wzruszający mail, w którym zapowiedział, że do Nowego Sącza przyjadą wielkie ciężarówki z tym słynnym napojem. To świetnie, coś się będzie działo, tylko poczułem się lekko zaskoczony, kiedy przeczytałem, że te ciężarówki stały się stałym świątecznym symbolem. Piękne. Dzięki temu mogę spokojnie stanąć przed lustrem i wyznać sobie: głupiś Wojtek, myślałeś, że wiesz już prawie wszystko o świętach i jego symbolach. Pudło! Otóż ciężarówka butelek zwiastuje święta.

Czytanie między wierszami

Jerzy Wideł
Z kapelusza

Za czasów PRL, kiedy wszechmocna była cenzura, dziennikarze posługiwali się tzw. niedopowiedzeniami, tak by czytelnicy mogli odczytać więcej prawdy między wierszami artykułu. Teraz cenzury oficjalnie nie ma, ale też trafiają się czytelnicy, którzy do artykułu odnoszą się starym stylem, doszukując się treści, których autor nie napisał. Piszę o tym dlatego, że podpisując się imieniem i nazwiskiem, ba, dodając nawet swoją podobiznę, staram się prowadzić dialog z Szanownym Czytelnikiem. Oczywiście wiedząc doskonale, że nie ze wszystkimi moimi tezami każdy się zgodzi. Na tym właśnie opieram swoje wynurzenia. Często Szanowni Czytelnicy polemizują słownie, czy listownie ze mną. Chwała im za to i szczere podziękowania. Natomiast nie zgadzam się z niektórymi, którzy przypisują mi stwierdzenia, których w żaden sposób nie wypowiedziałem w moich felietonach. Takim przykładem jest list, który na moje ręce przesłał Pan Andrzej Maliszewski, jak mniemam z Nowego Sącza.

Otóż przed paroma tygodniami podsumowując kampanię i wyniki wyborów, stwierdziłem m.in., że Sądeczanie wykazali się politycznym rozsądkiem, gdyż nie uwierzyli obietnicom składanym przez różnych ministrów popierających kandydaturę pani Iwony Mularczyk. Wykazałem zdziwienie, że do prowincjonalnego Nowego Sącza zawitała prawdziwa polityczna śmietanka na czele z prezydentem RP, premierem, wicepremierem itp. Panu Maliszewskiemu się nie podoba, że nazwałem nasze miasto prowincjonalnym. A czyż jest metropolią o randze Krakowa, Warszawy? Pan Maliszewski ponoć mnie zna z czasów mojej pracy w „Głosie ZNTK", ale pyta, skąd ja przyjechałem do prowincjonalnego Nowego Sącza? Otóż nie przyjechałem znikąd, gdyż w tym moim kochanym grajdołku się urodziłem i wychowałem i wciąż w nim żyję. Pyta mnie pan Maliszewski, co robiłem w stanie wojennym. Otóż przez pół roku byłem pozbawiony pracy, a potem przymusowo wcielony do wojska. Stacjonowałem przez kolejne pół roku w 1982 r. w Mielcu. Czytelnik przekornie wmawia mi, że moją idolką jest Gersdorf, która donosi na Polskę w Niemczech zachodnich. Jak Boga kocham nie jest moją idolką i nigdy, przenigdy o prof. Gersdorf nie napisałem słowa. Pan Maliszewski prosi mnie, abym napisał o aferze reprywatyzacyjnej, Amber Gold, czy aferze VAT. Muszę rozczarować mojego interlokutora, ale o tym nie napiszę, gdyż zajmuję się sprawami mojego kochanego grajdołka Nowego Sącza. Pan Andrzej Maliszewski stwierdza autorytatywnie, że „felieton jest przepojony nienawiścią, jadem. Pluje Pan na wszystko co polskie. Jedno pana tłumaczy, pana wiek. Starzy ludzie rzadko potrafią mieć pozytywne uczucia do człowieka, który ma inne poglądy. Radzę w pana wieku zachować umiar w obrażaniu innych".

Na takie dictum pana Andrzeja Maliszewskiego nie mam i nie śmiem mieć cokolwiek do powiedzenia. A wieku, no cóż, nie mogę zmienić. Co najwyżej obiecuję przedświąteczną spowiedź i rachunek sumienia przeprowadzić. Amen!

REKLAMA

Dobry Tygodnik Sądecki znajdziesz na Facebooku. Polub nasz profil i bądź na bieżąco

WIDZIANE PRZEZ OBIEKTYW *PIOTRA DROŹDZIKA*

FOT. PIOTR DROŹDZIK

REKLAMA

Trzy Korony
GALERIA
ZAKUPY · SPORT · ROZRYWKA

ZIMOWA MOC PREZENTÓW

www.galeriatrzykorony.com.pl ul. Lwowska 80, Nowy Sącz

E.Leclerc RTV EURO AGD RESERVED H&M stradivarius VISTULA NEW YORKER